SKRÓT NAJWAŻNIEJSZYCH DEPESZ Z KRAJU I ZE ŚWIATA

■ Wczoraj w Warszawie zakończył obrady VI Kongres Związków Zawodowych. Delegaci podjęli uchwałę w sprawie zadań związków zawodowych i w sprawie pracy z młodzieżą. Ponadto zjazd uchwalił tekst listu do Władysława Gomułki.

■ W sobotę rano przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Nikołaj Podgorny opuścił Kair, udając się w drogę powrotną do kraju. N. Podgorny zatrzymał się w Belgradzie, gdzie w towarzystwie J. B. Tito udał się na wyspę Brioni.

■ W Nowym Jorku w dalszym ciągu trwały obrady nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Delegaci Węgier, Gwinei, Indonezji i Kuby potępili agresywną działalność Izraela. Wszyscy mówcy wyrazili poparcie dla wniosku ZSRR.

■ W piątek lotnictwo amerykańskie ponownie zbombardowało elektrownię w Nam Dinh w DRW. Atakowano również bombardowane już wielokrotnie lotnisko wojskowe w Kep.

■ Rząd algierski ogłosił komunikat o przejęciu pod kontrolę firm dystrybucyjnych filmów amerykańskich i brytyjskich. Zarządzenie to obejmuje m. in. wytwórnie takie jak: Metro Goldwyn Mayer, Warner Brothers, 20-th Century Fox, Universal Films i inne.

■ W Strassburgu zakończyła się pięciodniowa sesja parlamentu zachodnioeuropejskiego. Głównym tematem sesji były przygotowania do fuzji trzech zachodnioeuropejskich wspólnot: EWG, Euratomu i Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

■ Wielka demonstracja protestu przeciwko wojnie w Wietnamie powitała w piątek prezydenta Johnsona, który przybył tam w celu wygłoszenia przemówienia do przywódców partii demokratycznej w stanie Kalifornia. Demonstranci w liczbie około 10 tysięcy otoczyli dom, w którym mieści się siedziba partii.

■ Brytyjski minister spraw zagranicznych, George Brown zakończył w sobotę swój czterodniowy pobyt w Nowym Jorku, gdzie brał udział w nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ i odleciał do Londynu.

■ Federalny rząd Nigerii wydał w piątek zakaz przekazywania przez banki walut obcych do oddziałów na terenie byłej Nigerii wschodniej, która od 30 maja br. wystąpiła z Federacji Nigeryjskiej ogłaszając się Republiką Biafra. Zakaz przekazywania walut obcych uznany został za jedną z sankcji ekonomicznych przeciwko regionowi wschodniemu.

■ W Hongkongu wybuchły nowe krwawe zamieszki w wyniku których ubiegłej nocy poniósł śmierć jeden z Chińczyków, a 22 osoby odniosły rany, w tym 13 policjantów brytyjskich. Aresztowano 50 osób. (z)

Wydanie A

Cena 50 gr

DZIENNIK ŁÓDZKI

Niedziela 25 i poniedziałek 26 czerwca 1967 roku
Rok XXII Nr 149 (6387)

N. Podgorny w Jugosławii

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. Podgorny w drodze powrotnej z Kairu do ZSRR przybył w sobotę do Puli.

Na lotnisku w Puli N. Podgornego powitał prezydent SFRJ J. Broz-Tito i inni członkowie rządu jugosłowiańskiego.

Z lotniska w Puli N. Podgorny i J. Broz-Tito udali się na wyspę Brioni.

Komunikat o pobycie delegacji PZPR w DRW

Komunikat podaje, że na zaproszenie KC Partii Pracujących Wietnamu przebywała w czerwcu 1967 r. z wizytą przyjaźni w DRW delegacja PZPR pod przewodnictwem członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR Zenona Kliszki.

Obie delegacje zgodnie stwierdzają — głosi dalej komunikat — że przyczyną istniejącej obecnie w Wietnamie niezwykle poważnej sytuacji tkwi w tym, iż imperialiści amerykańscy jawnie i systematycznie łamią układy genewskie w sprawie Wietnamu z 1954 r., prowadzą wojnę agresywną przeciwko Wietnamowi południowemu, a jednocześnie — przy użyciu lotnictwa wojskowego i floty wojennej — bombardują i ostrzeliwują DRW.

Obie delegacje stanowczo potępiły imperialistów amerykańskich, jako winowajców agresywnej wojny w Wietnamie i potwornych zbrodni, wywołujących oburzenie całej opinii światowej.

Komunikat zaznacza następnie, że delegacja polska w imieniu PZPR i narodu polskiego oświadczyła, że zdecydowanie popiera stanowisko rządu DRW sformułowane w czterech punktach oraz pięcio-punktowe oświadczenie FWN Wietnamu południowego — jedynego rzeczywistego przedstawiciela ludu południowowietnamskiego. Delegacja PZPR popiera w pełni apel prezydenta Ho Chi Minha z dnia 17 lipca 1966 r. i jego odpowiedź na list prezydenta USA L. Johnsona z lutego 1967 r., w którym znajduje dobitny wyraz sprawiedliwe stanowisko narodu wietnamskiego.

PZPR i naród polski udzielają całkowitego poparcia i wszechstronnej pomocy DRW w jej walce z imperializmem amerykańskim w obronie ojczyzny.

W dalszym ciągu komunikatu stwierdza się, że strona wietnamska wyraziła szczere podziękowanie dla narodu polskiego, PZPR i rządu PRL za poparcie i cenną pomoc w dziele budownictwa socjalizmu w DRW i w walce przeciwko imperializmowi amerykańskiemu.

Delegacja PPW podziela pogląd delegacji PZPR, że militaryzm zachodnioniemiecki, odbudowany przy pomocy imperialistów amerykańskich i głoszący politykę odwetu, stanowi groźbę dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

PZPR i PPW w sposób kategoryczny potępiają izraelską reakcję, która w zmowie z imperialistami amerykańskimi i angielskimi rozpętała agresywną wojnę przeciwko ZRA, Syrii, Jordanii i innym państwom arabskim — głosi dalej komunikat.

W zakończeniu komunikat podaje, że delegacja PZPR przekazała zaproszenie dla delegacji Partii Pracujących Wietnamu do złożenia wizyty w Polsce i że zaproszenie to zostało przyjęte z zadowoleniem.

Dziś w numerze:

- Psychiatrzy a wymiar sprawiedliwości
- W noc na 22 czerwca
- Najdłuższy stół świata
- Słońce Prowansji i dziadek Lebrun
- Jego ekscelencja automat
- Jak to się na statku je...
- Od powietrza, głodu, ognia i wojny...
- Zaginione miasta
- Moje wspomnienia
- humor, rozrywki umysłowe, moda i wiele innych ciekawych pozycji.

VI Kongres Związków Zawodowych zakończył obrady

- I. Loga-Sowiński ponownie przewodniczącym CRZZ
- List kongresu do Wł. Gomułki
- Uchwały o zadaniach związków zawodowych oraz o działalności wśród młodzieży
- Apel do organizacji związkowych całej Europy

24 bm. VI Kongres Związków Zawodowych zakończył 6-dniowe obrady. Na ich uroczyste zamknięcie przybyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Stefan Jędrychowski, Marian Spychalski, Ryszard Strzelecki, Franciszek Waniołka i Piotr Jaroszewicz.

W sobotę na zamkniętej sesji porannej kongres uchwalił program działania związków zawodowych na lata 1967—70 oraz podjął uchwałę w sprawie działalności wśród młodzieży pracującej.

Delegaci dokonali następnie wyboru centralnych władz związkowych — Centralnej Rady Związków Zawodowych, składającej się ze 157 członków i 41 zastępców oraz Centralnej Komisji Rewizyjnej złożonej z 23 członków i 5 zastępców.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyników wyborów odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie CRZZ, które powołało 39-osobowe prezydium. Funkcję przewodniczącego CRZZ ponownie powierzono Ignacemu Lodze-Sowińskiemu, a wiceprzewodniczących Piotrowi Gajewskiemu, Józefowi Kuleszy i Wacławowi Tułodzieckiemu. Na sekretarzy CRZZ powołano Irenę Janiszewską, Wiesława Kosa, Kazimierza Nowickiego, Wiktora Obolewicza i Czesława Wiśniewskiego.

Przewodniczącym Centralnej Komisji Rewizyjnej został ponownie Edward Walaszczyk.

Koncowa uroczysta sesja kongresu rozpoczęła się o godz. 15. Na jej wstępie delegaci przez aklamację uchwalili apel do organizacji związkowych całej Europy.

Następnie na wniosek wszystkich branżowych związków zawodowych, kongres uchwalił tekst listu do I sekretarza KC PZPR — Władysława Gomułki. Słowa listu odczytanego przez delegatkę Zw. Zaw. Chemików — Wandę Gorczyńską zostają przyjęte gorącą, długotrwałą owacją. Na sali zrywają się okrzyki na cześć towarzysza Wiesława. Delegaci wstają z miejsc

(C) Dalszy ciąg na str. 2

Przemówienie I. Logi-Sowińskiego

(Omówienie)

Pracowite sześć dni obrad delegatów naszego VI Kongresu Związków Zawodowych dobiegły końca — mówi I. Loga-Sowiński. — Przeprowadziliśmy na plenarnych obradach i w komisjach problemowych kongresu wszechstronną dyskusję.

Mamy wszelkie podstawy, by wyrazić powszechne zadowolenie z przebiegu tej dyskusji. Sądzę, że będę też wyrazicielem myśli wszystkich delegatów jeśli wyrażę opinię, że nasz VI Kongres stanął na wysokości zadania. Cechowała go bowiem swobodna, rzeczowa i szczera dyskusja, świadoma dyscyplina, wysoka sprawność organizacyjna. Jego obrady przepajała atmosfera optymizmu, dojrzałości, odpowiedzialności i bojowości.

W imieniu nowo wybranej Centralnej Rady Związków Zawodowych i Centralnej Komisji Rewizyjnej Ignacy Loga-Sowiński serdecznie dziękuje delegatom za okazane zaufanie oraz wyraża przekonanie, że związki zawodowe w pełni wcielą w życie uchwalony przez kongres program działania.

VI Kongres podjął ważne decyzje w dziedzinie socjalnej, zmierzające do wzrostu wysokości wszystkich rent i zmodyfikowania systemu zaopatrzenia emerytalnego.

Działalność związków zawodowych musi stale podążać w kierunku stwarzania coraz szerszych i korzystniejszych warunków i możliwości świadomego udziału milionów ludzi pracy w demokratycznym zarządzaniu produkcją w każdym przedsiębiorstwie.

Najlepsze życzenia sukcesów w pracy zawodowej i społecznej przekazuje I. Loga-Sowiński organizacjom, instytucjom i osobom prywatnym, które nadesłały kongresowi pozdrowienia a przede wszystkim — załogom zakładów pracy całego kraju, które pomyślnie realizują czyn produkcyjny podjęty dla uczczenia kongresu.

VI Kongres Zw. Zawodowych ogłaszam za zamknięty — kończy mówca.

ZO NZ kontynuuje dyskusję

Wieczorne posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w piątek rozpoczęło się od wystąpienia przewodniczącego Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej J. Focka.

J. Fock odrzucił amerykański projekt rezolucji ponieważ pominięto w nim sprawę odpowiedzialności za agresję a równocześnie projekt ten popiera przedłużanie okupacji ziem zagarniętych przez agresora.

J. Fock udzielił poparcia radzieckiemu projektowi rezolucji.

Następnie głos zabrali przedstawiciele Gwinei, Indonezji i Kuby, którzy poparli propozycje radzieckie i potępili Izrael jako agresora.

Debata zakończy się najprawdopodobniej w przyszły piątek. Najbliższe posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego wyznaczono na poniedziałek.

Stangl w więzieniu śledczym

Wydany przez władze brazylijskie Niemcom zachodnim hitlerowski zbrodniarz, b. komendant obozów zagłady w Treblince i Sobiborze, Franz Stangl, stanął w sobotę w Duesseldorfie przed sędzią śledczym, który wydał nakaz aresztowania. Następnie Stangl został przewieziony do więzienia śledczego w Duisburgu.

Strajk kolejarzy brytyjskich

Rozpoczęty w dniu 21 bm. strajk londyńskich kolejarzy wagonów towarowych trwa. Według danych administracji towarzystwa kolejowego „British Railways" w strajku bierze udział przeszło 5 tys. pracowników. Dotychczasowe pertraktacje nie dały rezultatów.

Zlot rewizjonistów w Monachium

W piątek wieczorem w stolicy Bawarii, w Monachium, rozpoczęła się kolejna, wielka rewizjonistyczna impreza — 12 zjazd „ziomkostwa Ślązaków". Na zjazd przybyło specjalnymi pociągami ok. 150 tys. osób z różnych regionów Niemiec zachodnich.

Otwierając zjazd, przewodniczący ziomkostwa, E. Schellhaus, nawoływał do niezapomniania o „ojczyźnie śląskiej" i zjednoczonych Niemcach. Przemówienie wygłosił ponadto przewodniczący federalnego związku przesiedleńców (BDV), R. Rehs. Zjazd odbywa się pod patronatem premiera Bawarii, Alfonsa Goppela.

Na zakończenie tej imprezy, w niedzielę zapowiedziano wiec, na którym m. in. przemawiać mają bońscy ministrowie Herbert Wehner (SPD) i Franz Josef Strauss (CSU).

DWA tyki POLITYKI

Kulisy oskarżeń pod adresem U Thanta

„Tajne memorandum" i jawna prowokacja

W pełnej napięcia atmosferze dyskusji na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ tym ostrzejszym zgrzytem odezwała się bezprzykładna napaść izraelskiego ministra spraw zagranicznych Ebana na sekretarza generalnego ONZ. Eban, jak pamiętamy, wręcz zrzucił część winy za wybuch konfliktu na Bliskim Wschodzie na U Thanta, jako na człowieka odpowiedzialnego za wycofanie wojsk ONZ z demarkacyjnej linii rozejmowej między ZRA i Izraelem.

Inaczej byłoby, dał do zrozumienia Eban, gdyby U Thant poszedł był śladem swojego poprzednika Hammarskjoelda i oparł się na „memorandum", złożonym przez niego w archiwach ONZ. Dokument ten natychmiast stał się sensacją dla dzienników amerykańskich.

Wynika z ich wywodów, jakoby prezydent Naser w rozmowach przeprowadzonych z Hammarskjoeldem zgodził się wyrzec suwerennych praw Egiptu w stosunku do stacjonujących na granicy z Izraelem, po stronie ZRA, wojsk ONZ. Wedle wersji prasy amerykańskiej, odnośny tekst miałby brzmieć tak: „prywatne porozumienie między Naserem i Hammarskjoeldem przewidywało, iż ONZ nie wycofa swoich sił zbrojnych, a Kair nie będzie żądał ich wycofania, dopóki obie strony nie dojdą do porozumienia, że wojska te do końca wypełniły misję, do której wykonania zostały powołane".

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Dziś 8 stron

306 eksponatów etnograficznych NRD zwróciła Łodzi

W dniu wczorajszym podaliśmy już pewne szczegóły, mówiące o odysei zbiorów etnograficznych zrabowanych w Łodzi przez hitlerowskich okupantów w czasie II wojny światowej.

Ta ich część, która znalazła się w muzeum w Lipsku, ostatnio zwrócona została Polsce. Do Łodzi przywiózł je przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki NRD — Kurt Brückmann.

Na wczorajszej konferencji prasowej stwierdził on, że akt ten jest jeszcze jednym dowodem zacieśniania więzów przyjaźni pomiędzy Polską a NRD. Podkreślił, że NRD uważała za obowiązek zwrócić Polsce wartości, zagrabione przez faszystów i wy

(Dalszy ciąg na str 8)

Witamy gwiazdy ringu i estrady

Spotykamy się w poniedziałek w Pałacu Sportowym

- Dziś na żużlu można nabyć bilety
- Śpiewać będą finaliści z Opola
- Stamm i jego chłopcy udzielają autografów

Jutro (26 bm.) w poniedziałek o godz. 19 w Pałacu Sportowym powitamy gwiazdy ringu i estrady.

Impreza organizowana przez „Dziennik Łódzki", Gwardię i Estradę Łódzką jest już właściwie całkowicie przygotowana.

Czekamy jedynie na przyjazd naszych miłych gości: sportowców i aktorów.

Z Opola po zakończeniu festiwalu piosenki przyjedzie J. **Połomski.** Zapewniony jest również udział **E. Tutinas** i być może będą jeszcze inne niespodzianki. Łódź wystąpi na czele z **K. Nyc-Wronko, R. Spychalskim, Wł. Skoczylasem i P. Raptisem.** Ponadto zobaczymy zespoły **„Alibabki"** i **„Karaty"**. Część artystyczna zapowiada się więc bardzo atrakcyjnie.

Na tym nie koniec. Gwoździem programu, obok wystę

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Soliści i chór

(Dalekopisem z opolskiego festiwalu)

Nie muszą mi państwo wierzyć na słowo honoru, bo TV wstawiał festiwal do swojego okienka. Koncerty kończą się późno, stąd jednodniowa zwłoka — dziś piszę o koncercie piątkowym — „Premiery Opole 67".

Zaletą tego koncertu było według mnie pojawienie się na wielkiej estradzie (licząc widownię telewizyjną), wielu nieopatrzonych jeszcze twarzy i nieosłuchanych głosów. Sądzę, że jury będzie miało kłopoty z przyznaniem nagrody za opolski debiut. Przypomnę sympatyczną, dobrze czującą się na scenie Annę Żebrowską („Serce na temblaku"), Grażynę Czarnecką, która zaimponowała dobrym i dobrze postawionym głosem w „Tylko tu", prezentującą te same zalety Stenię Kozłowską („Żebyś mógł uwierzyć"), no i oczywiście Urszulę Sipińską, która śpiewała świetną piosenkę Sielickiego i Sadowskiego „Zapomniałam". Ugruntowali swą pozycję Jerzy Połomski i Teresa Tutinas (usłyszymy ich w poniedziałek w Łodzi), a także Joanna Rawik, Dana Lerska i Fryderyka Elkana. Bardzo dobrze, miękko zaśpiewał „Zielone dni" Tadeusz Woźniakowski; Krzysztof Cwynar zaś znów nie miał szczęścia do przypisanego mu repertuaru („Ballada o paproci"). Warto ten doskonały głos wykorzystać w lepszych piosenkach.

Festiwal jeszcze trwa, dziś poznamy jego wyniki, tymczasem dziennikarze wiodą zacięty spór o jego rangę artystyczną. Faktem jest, że komisja kwalifikacyjna dość bezkrytycznie dopuściła do konkursu wiele piosenek słabych, kilka wręcz żenujących. Spór jest na razie dziennikarskim monologiem. (przewidujący członkowie komisji nie zjawiają się na dyskusje), można jednak liczyć na to, że po festiwalu zostanie rozpisany na głosy. Dołączę się do tego chóru, przy okazji obszerniejszego omówienia festiwalu.

JERZY KATARASIŃSKI

Katastrofa samolotowa pod Kutnem

24 bm. podczas opylania pól należących do PGR Dzieżbice (pow. Kutno) spadł z wysokości 50 metrów, na skutek awarii silnika, samolot „Gawron" pilotowany przez Jana Tadzika (zam. w Warszawie). Pilot doznał ciężkich obrażeń ciała. Straty szacuje się na 400 tys. złotych. (reg)

Dnia 23 czerwca 1967 roku, po ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 72, zmarł najdroższy i najtroskliwszy Mąż, Ojciec i Dziadziuś

Ś. † P.

ADAM STOMA

INŻYNIER

b. kapitan wojsk saperskich i inżynieryjnych, uczestnik dwu wojen światowych, Egerczyk, jeniec oflagu w Lückenwalde, założyciel i b. pracownik Sp-ni „Metaloplastyka", długoletni radny DRN Łódź-Polesie, odznaczony dwukrotnie Krzyżem Zasługi i Odznaką Honorową m. Łodzi.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy odbędzie się dnia 26. VI. br., o godz. 9 rano w kościele św. Krzyża w Łodzi, po czym nastąpi przewiezienie zwłok na Cmentarz Powązkowski w Warszawie, o czym zawiadamiają, pogrążeni w głębokim żalu

ŻONA, DZIECI, WNUKI i RODZINA.

Dnia 23 czerwca 1967 roku zmarł najukochańszy Ojciec, Teść, Dziadek i Pradziadek, przeżywszy lat 85

Ś. † P.

Józef Żurawski

b. długoletni pracownik Rzeźni Miejskiej.

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 czerwca br., o godz. 15,30 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają, pogrążeni w głębokim smutku

CÓRKA, ZIĘCIOWIE, WNUCZĘTA, PRAWNUCZĘTA i POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 22 czerwca 1967 roku zmarł kochany Mąż, Ojciec i Brat

Ś. † P.

Roman PYDA

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 czerwca br., o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Radogoszczu, o czym zawiadamiają, pogrążeni w smutku

ŻONA, CÓRKA, BRAT, ZIĘĆ i RODZINA

Dwa tuki polityki

„Tajne memorandum" i jawna prowokacja

(B) Dokończenie ze str. 1

Pomijając już niejasność i nieścisłość takiego sformułowania, wedle tego samego źródła, lansowana wersja układu była tak niejasna i stworzyła takie pomieszanie, że sam Hammarskjoeld miał nalegać, by wszelką interpretację porozumienia opierać jedynie na tekście „memorandum", ale „memorandum" to było przecież „tajne"!...

Poza tym, ciągle według prasy USA, oficjalne przedstawienie wersji rozmów między prezydentem ZRA i sekretarzem generalnym ONZ miało odbiegać od treści „memorandum" i mieć formę bardziej ogólnikową, po to, by „nie razić poczucia dumy" egipskiego rozmówcy.

Jakie były dalsze dzieje dokumentu, tego również dokładnie nie wiadomo„ sprawozdanie z przebiegu rozmowy Hammarskjoelda z Naserem zostało złożone w archiwach ONZ, ale strona egipska nie otrzymała go i nie parafowała. Kopię „memorandum" miał natomiast otrzymać bliski doradca Hammarskjoelda, członek delegacji USA w ONZ, obecnie współwłaściciel jednej z firm pracowniczych w Nowym Jorku, Ernest A. Gross.

Gdyby nawet w treści „tajnego dokumentu", nie istniały wspomniane dwuznaczności, uderzająca jest gorliwość, z jaką prasa USA pośpieszyła w sukurs argumentacji Ebana. Jeżeli U Thantowi znane było istnienie tego „dokumentu", to nie figurował on w jego aktach, a poza tym, jak podkreślił w swojej replice, okoliczności towarzyszące ówczesnym rozmowom Hammarskjoelda z Naserem były tak dalece odmienne od rzeczywistości, jaka powstała na Bliskim Wschodzie z początkiem maja br., że czyniło to sens „dokumentu" nieaktualnym. Ciekawe, że Eban, chociaż opierał się na tezach owego „dokumentu", ani razu nie powołał się bezpośrednio na jego tekst.

Zresztą intencje napaści Ebana były od początku przejrzyste. Miała ona zdyskwalifikować U Thanta i jego rolę w godzinie wybuchu kryzysu na Bliskim Wschodzie przez przerzucenie na niego odpowiedzialności, a tym samym miała rzucić cień na autorytet samej ONZ. Mierzyła też w Nasera jako inicjatora wycofania wojsk ONZ z rozejmowej linii demarkacyjnej.

Lecz że kłamstwo ma krótkie nogi, a prawda nie da się ukryć, odpowiedź U Thanta zdemaskowała z miejsca całą nagonkę. Okazało się więc — o czym poprzednio nie wiedziano — że nim jeszcze U Thant dał odpowiedź Naserowi na jego żądanie wycofania wojsk ONZ z terytorium ZRA, zwrócił się do rządu Izraela o wyrażenie zgody, na rozmieszczenie „błękitnych hełmów" po izraelskiej stronie tej linii W dodatku — dodał U Thant — Izrael propozycję tę odrzucił jako zamach na jego suwerenność! Ponadto Izrael „regularnie patrolował swoją stronę linii rozejmowej i nieraz dopuszczał się na niej prowokacji".

Zderzenie pociągów towarowych w pobliżu Rogowa

Wczoraj w pobliżu Rogowa (pow. Brzeziny) na ruszający z postoju pociąg towarowy wpadł drugi pociąg towarowy, jadący po tych samych torach. W wyniku katastrofy rozbity został baukart, uszkodzony elektrowóz i dwie węglarki, a tory zniszczone na odcinku 40 metrów. Przerwa w ruchu pociągów trwała 2 godziny. Ofiar w ludziach nie było. Przypuszczalna przyczyna zderzenia — awaria systemu hamulcowego. (reg)

Kronika wypadków

W Pruszkowie pow. Łask motocyklista Ryszard Żytniak najechał na Juliana Nowickiego. Nowickiego ze złamaniem nogi przewieziono do szpitala.

* * *

W Skierniewicach cofając samochód, Tadeusz Orlinski potrącił Jadwigę Majkowską. Kobietę z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala. (reg)

VI Kongres Zw. Zawodowych zakończył obrady

(C) Dokończenie ze str. 1

i śpiewają tradycyjne „Sto lat".

Z kolei przewodniczący obrad — Tadeusz Pawlak (przewodniczący ZG Zw. Zaw. Chemików) składa w imieniu kongresu serdeczne gratulacje nowo wybranym członkom CRZZ. Informuje on, że na pierwszym plenarnym posiedzeniu Centralnej Rady przewodniczącym CRZZ został ponownie wybrany Ignacy Loga-Sowiński. Rozlegają się długotrwałe oklaski. Delegacja górników wręcza I. Łodze-Sowińskiemu wiązankę kwiatów.

Przewodniczący CRZZ wstępuje na trybunę kongresową i wygłasza przemówienie zamykające obrady.

Po ostatnich słowach mowcy: „Ogłaszam VI Kongres Związków Zawodowych za zamknięty" — delegaci intonują „Międzynarodówkę".

List związkowców do Wł. Gomułki

TOWARZYSZ WŁADYSŁAW GOMUŁKA
I SEKRETARZ KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
WARSZAWA

Drogi Towarzyszu Wiesławie.

Z sali obrad VI Kongresu Związków Zawodowych, ślemy Wam, Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, naszej partii, najserdeczniejsze i gorące pozdrowienia.

Dziękujemy Wam, drogi Towarzyszu, za udział w uroczystym otwarciu kongresu. W poczuciu naszej społecznej odpowiedzialności, przyjęliśmy przedstawione przez Was na kongresie stanowisko partii w węzłowych problemach międzynarodowych i wynikające stąd zadania załóg, organizacji związkowych i samorządu robotniczego w jak najpomyślniejszym wykonaniu narodowego planu gospodarczego, w zapewnianiu stałego wzrostu dochodu narodowego i jego sprawiedliwego podziału.

Świadomi jesteśmy, że imperialistyczne zagrożenie światowego pokoju wymaga od nas wszystkich czujności, dyscypliny społecznej i zwiększonych wysiłków w umacnianiu sił naszej ludowej ojczyzny, sił socjalizmu.

Nowe prowokacje imperializmu przeciwko pokojowi na Bliskim Wschodzie, agresja Izraela przeciwko krajom arabskim, spotkała się wśród nas z powszechnym i zdecydowanym potępieniem. Delegaci na VI Kongres, szerokie rzesze związkowców polskich i całe załogi wyraziły pełną solidarność ze stanowiskiem partii w tych wszystkich sprawach najważniejszych dla zapewnienia pokoju i niepodległego bytu oraz bezpieczeństwa narodów.

Z uczuciem zadowolenia przyjęliśmy decyzję partii zmierzające do dalszej poprawy sytuacji materialnej rencistów, a także uznanie przez partię związkowego postulatu — podjęcia przygotowań do skrócenia czasu pracy. Rozumiemy w całej pełni, że lepszy byt ludzi pracy i ich rodzin trzeba wypracować. Dlatego też w czasie obrad kongresu lensze gospodarowanie, wyniki ekonomiczne, stwarzanie warunków dobrze zorganizowanej pracy na każdym stanowisku roboczym, zajmowały poczesne miejsce w dyskusji kongresowej wraz ze sprawami lepszego bytu materialnego i kulturalnego wszystkich ludzi pracy.

Pragniemy Was zapewnić, Drogi Towarzyszu Wiesławie, że po powrocie do fabryk, hut, kopalń, do zakładów pracy przekażemy szeroko Wasze wskazania załogom i organizacjom związkowym, wielomilionowym rzeszom związkowców, wszystkim ludziom pracy. Powiemy jak wielką jest troska naszej partii o sprawy człowieka, o przyszłość kraju, o realizację programu rozwoju Polski Ludowej, o umocnienie sił socjalizmu i pokoju w świecie.

Życzymy Wam gorąco długich lat życia, dobrego zdrowia i pomyślności w pracy dla dobra naszej partii i całego narodu, budującego socjalizm.

■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■

Witamy gwiazdy ringu i estrady

(A) Dokończenie ze str. 1

pu najwybitniejszych artystów zobaczymy na estradzie niezawodnego trenera naszej drużyny pięściarskiej i jego pięciu wychowanków: **Grudnia, Kuleja, Petka, Stachurskiego i Skrzypczaka.** Bokserzy opowiadać będą o swoich wielkich przeżyciach sportowych. Rozmowy z nimi przeprowadzi popularny sprawozdawca radiowy **red. B. Tomaszewski.**

Obok sprawozdawcy **red. B. Tomaszewskiego** konferansjerami poniedziałkowego spotkania z gwiazdami ringu i estrady będą **red. L. Szumlewski i L. Mikułowski.** Ten ostatni prowadzić będzie m. in. rewię mody odzieży sportowej reprezentowanej przez modelki **Zakładu Odzieży Sportowej.**

I jeszcze jedna wielka niespodzianka. Po nabyciu estetycznie wydanego programu będzie można zaopatrzyć się w autografy bokserów i trenera **F. Stamma,** a po wypełnieniu załączonego do programu kuponu wziąć **udział w losowaniu nagród..**

Cały program, który rozpocznie się punktualnie o godz. 19, przewidziany jest na przeszło 2 godziny.

Ci, którzy nie zaopatrzyli się w przedsprzedaży w bilety wejścia będą je mogli nabyć **na dzisiejszym meczu żużlowym Gwardii o godz. 18 na stadionie Orła przy ul. 22 Lipca i to po ulgowej cenie.**

W dniu imprezy kasy w Pałacu Sportowym otwarte **będą już od godz. 14** (m)

Dzisiejsze IMPREZY

PIŁKA NOŻNA, ŻUŻEL, KOLARSTWO

Dzisiaj chcielibyśmy zaproponować kibicom i miłośnikom sportu cztery atrakcyjne imprezy.

Najwcześniej, bo o godz. 11,15 na stadionie Włókniarza w Pabianicach odbędzie się ciekawy mecz piłkarski. Praktycznie rzecz biorąc, wynik tego spotkania zadecyduje, kto zostanie mistrzem ligi międzywojewódzkiej i awansuje o klasę wyżej. Walczą — pabianicki Włókniarz i Stal Kraśnik.

Po sześciu godzinach przerwy kibice piłkarscy mają możność obejrzeć spotkanie, które zadecyduje o losach łódzkiego Startu w II lidze. Przeciwnikiem bałuckich piłkarzy będzie warszawska Gwardia, bardziej niż prawdopodobny beniaminek I ligi. Z przyjemnością przywitalibyśmy Gwardię w ekstraklasie, jak i Start... w II lidze. Mecz ten rozegrany zostanie o godz. 17,30 na stadionie przy ul. Teresy.

Liczna rzesza sympatyków „czarnego sportu" zjawi się na pewno dzisiaj o godz. 18 na torze przy pl. 9 Maja. Żużlowcy Gwardii będą mieli bardzo silnego przeciwnika, toruńską Stal. Goście mają jednakową ilość dużych punktów z Gwardią, ale dzięki korzystnemu stosunkowi małych punktów łodzianie są o jedną lokatę wyżej.

I wreszcie kolejny start sześciodniówki kolarskiej na torze w Helenowie o godz. 18. (s)

Czechosłowacy najlepsi w sześciodniówce

Wczoraj na torze w Helenowie rozegrano trzeci dzień kolarskiej sześciodniówki. Zawody trwały tylko 70 min. gdyż zaczął padać deszcz. Kolarze przejechali w tym czasie 54 km. Zwyciężyła para czechosłowacka Puzrla — Rezac 17 pkt. z jednym okrążeniem nadrobionym nad pozostałymi zawodnikami. Dalsze miejsca w kolejności zajęli: Oberst — Buchelle (Austria) 27 pkt., Kriz — Novak (CSRS) 23 pkt., Latocha — Otrembski (Łódź) 11 pkt. i Haustein — Willgruber (NRD) 6 pkt.

Po trzech dniach zawodów prowadzi para Puzrla — Rezac (CSRS) 91 pkt. z jednym okrążeniem przewagi nad pozostałymi kolarzami, przed parą Kriz-Novak (CSRS) 87 pkt., Oberst — Buchelle (Austria) 76 pkt., Haustein — Willgruber (NRD) 24 pkt., Latocha — Otrembski (Łódź) 18 pkt. i Kudra — Miziołek (Łódź) 14 pkt.

Dziś o godz. 18 dokończenie zawodów. (m)

ŁKS II — Legia II 0:2

W meczu o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej ŁKS II przegrał z Legią II 0:2 (0:1).

Memoriał im. Kusocińskiego rozpoczęty

★ Doskonałe wyniki sprinterów
★ Kłobukowska i Kirszenstein — 11,0 sek. Maniak — 10,0 sekund na 100 metrów
★ Rekord Polski Dominiak - Nowakowej

Już po raz 13 wielu czołowych lekkoatletów Europy stanęło na starcie tradycyjnych zawodów o Memoriał Janusza Kusocińskiego — wielkiego sportowca i patrioty, który przed 27 laty zamordowany został w Palmirach przez hitlerowskich okupantów. Tym razem ta największa doroczna w Polsce impreza lekkoatletyczna odbywa się w Poznaniu. Startuje w niej blisko 400 zawodniczek i zawodników z 18 krajów. Tegoroczne zawody memoriałowe mają szczególne znaczenie dla jego uczestników. Są one bowiem w szeregu konkurencjach eliminacjami przed meczem Europa — Ameryka.

Przed rozpoczęciem zawodów odbyła się podniosła uroczystość przyznania Januszowi Kusocińskiemu Krzyża Walecznych, nadanego mu pośmiertnie przez Radę Państwa na wniosek Zarządu Głównego ZBoWiD. Sekretarz generalny ZBoWiD, K. Rusinek, przekazał to wysokie odznaczenie prezesowi PZLA H. Krzemińskiemu.

„Gwoździem" pierwszego dnia zawodów memoriałowych były pojedynki sprinterskie na dystansie 100 m.

Na 100 m kobiet Ewa Kłobukowska i Irena Kirszenstein uzyskały wyniki lepsze od rekordu świata. 11,0. Niestety rezultaty te nie mogą być zatwierdzone, ponieważ siła wiatru wynosiła 2,5 m/sek. Stoczyły one wspaniałą walkę. Jak w wielu ich pojedynkach wynik był ten sam, ale na mecie minimalnie lepsza była Kłobukowska.

Publiczność zgotowała naszym zawodniczkom żywiołową owację. Ale niemniejsze brawa otrzymał Wiesław Maniak za swój rezultat 10,0, który jest równy rekordowi świata. Wynik naszego sprintera nie może być także uznany, ponieważ siła wiatru i tym razem wynosiła 2,8 m/sek.

Doskonały wynik o klasie międzynarodowej uzyskała zawodniczka ŁKS Dominiak-Nowakowa. Na 400 m pobiła ona rekord Polski czasem 54,8.

A oto wyniki pierwszego dnia zawodów.

Kobiety: 100 m — 1. Kłobukowska (Skra) 11,0, 2. Kirszenstein (Polonia) 11,0, 3. Cobian (Kuba) 11,3

400 m — 1. Dominiak-Nowakowa (ŁKS) 54,8 (rekord Polski), 2. Ericsson (Szwecja) 55,0.

Rzut oszczepem — 1. Jaworska (AZS Poznań) 57,30

Pchnięcie kulą: 1. Czyżowa (ZSRR) 17,52.

Mężczyźni: 100 m — 1. Maniak (Pogoń Szczecin) 10,0, 2. Montez (Kuba) 10,2.

400 m — 1. Werner (AZS Warszawa) 46,0, 2. Badeński (Legia) 46,4, 3. Grędziński (Górnik Wałbrzych) 47,1.

Rzut dyskiem — 1. Piątkowski (Legia) 60.36, 2. Begier (Zawisza) 60.12.

110 m ppł. — 1. Kołodziejczyk (Cracovia) 14.1.

Tyczka: 1. Lehnertz (NRF) 4,90, 2. Sokołowski (Lotnik W-wa) 4,90.

Porażka piłkarzy w Sofii

Olimpijska reprezentacja Polski w piłce nożnej przegrała wczoraj w Sofii z olimpijską reprezentacją Bułgarii 2:3 (1:2). Bramki dla Polski zdobyli: Lubański w 25 min. oraz Szmidt w 76 min. Polacy nie zagrali w Sofii najlepiej. Mimo tego nie zasłużyli na porażkę. Nasza drużyna straciła drugą bramkę z rzutu karnego.

Kto chce pływać

Otrzymujemy moc pytań, gdzie można nauczyć się pływać.

Otóż Anilana informuje naszych Czytelników, że w nadchodzący wtorek, 27 bm. o godz. 18 rozpocznie się kurs nauki pływania. Złoży się nań 10 lekcji (po godzinie każda). Wpisowe wynosi 100 zł.

Zapisy przyjmowane są na miejscu w sekretariacie klubu przy basenie pływackim na Widzewie. Bliższe szczegóły — tel. 384-76. (a)

Dwa rekordy świata

W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw AAU rozgrywanych w Bakersfield (Kalifornia) padły dwa rekordy świata. Jim Ryun przebiegł jedną milę w rekordowym czasie 3.51,1.

Drugi rekord ustanowił w skoku o tyczce Paul Wilson 5.38 m, poprawiając dotychczasowy rekord o 2 cm.

Z okazji Dni Morza nasila się ilość materiałów poświęcanych problematyce morskiej. Tradycyjnym też zwyczajem „Panorama" drukuje reportaże, których bohaterami są marynarze, stoczniowcy, rybacy itd. Wierni naszym zwyczajom i tym razem zamieszczamy okolicznościową korespondencję. Jej czołową postacią jest osoba najważniejsza na morzu (po kapitanie) – kucharz.

Jak to się na statku jadło

Nie wierzę, by „alea iacta est" wyrwało się z ust Juliusza Cezara. Powiedzenie, jak ulał pasuje do rzucanych od wieków „kości" niezgody na progach kuchni okrętowych. Statkowi kucharze mają tysiące przezwisk, wśród nich prym wiedzie: „truciciel". Okrzyk ten pada nie tylko wtedy, kiedy kucharz zrobi „boską potrawę", znaczy taką, że Bóg raczy wiedzieć z czego jest przyrządzona...

Gdy zamustrowałem na statek linii dalekowschodniej, nie rozumiałem ochmistrza, który kategorycznie wzbraniał się od jedzenia doskonałych porcji mięsa, czy suchej wędliny. Obywał się zupą – że niby jest jaroszem. Podczas postoju w Gdyni, zapełniliśmy komory prowiantowe zawartością wielu samochodów ciężarowych – żywnością i innym zaopatrzeniem wartości kilkuset tysięcy złotych, w podróż na 200 dni.

Dopiero na Morzu Północnym ochmistrz zaczął pałaszować dania mięsne. Jak się później dowiedziałem, do tego czasu kucharz pitrasił mięso, które w poprzedniej podróży opłynęło pół Ziemi, wróciło do Gdyni i starczyło jeszcze na 12 dni nowego rejsu, a ja nie poznałem się, co ukrył pod ostrymi przyprawami nasz „truciciel".

MENU MARYNARSKIE

Bez względu na pogodę, to znaczy również w okresie przywiązywania linkami kotłów do pieca i sztormowego wychlustywania zupy z waz, trzyosobowy personel kuchni musiał codziennie cztery razy wydać gotowane posiłki oraz porcje nocne. Rano: „jajka na życzenie", zupa mleczna, pieczywo, masło, dżem, wędlina, kawa. W niedzielę na śniadanie parówki, a na obiad drób. O godz. 12 obiad: zupa, w różnej postaci mięso, sosy, sałatki i deser. Podwieczorek o 15 – w niedzielę ciasto, kakao lub kawa i inne frykasy, w zwykłe dni: pieczywo, ser lub dżem, twarożek ze szczypiorkiem, wędlina... Na kolację o 18 – jakiś gulasz, ziemniaki z ogórkiem, sałatka, fasolka po bretońsku, makaron, pierogi z serem, wędliny, tuziny dań, codziennie inne. W strefie gorącej zaczęto wydawać mini-porcje z tym, że w każdej chwili stewardzi służyli dokładką.

TROPIKALNE APETYTY

W drugim miesiącu podróży, już po minięciu Port Saidu przestałem jeść jajka: nie chciałem bardziej zwapniać mózgu wapniakami. Większość marynarzy konsumowała je w różnej postaci twierdząc, że dopiero teraz uzyskały statkowy aromat i nie czuć ich świeżością kurzej produkcji. Masło również zaczęło dostosowywać się do marynarskich gustów, w miarę oddalania się dni, gdy „zajeżdżało" świeżością mleczarni.

Od Morza Czerwonego – codziennie do obiadu szklanka cierpkiego wina. W strefie tropikalnej zwiększono ilość przydzielanych owoców. Coraz częściej do potraw używaliśmy ostrych przypraw: niektórzy przynosili z kabin tajemnicze butelki z zawartością indonezyjskiego płynu o piekielnej goryczy i dolewali do zup. Smakosze wiele sobie obiecywali w restauracjach po przybyciu do Indonezji.

Podawane codziennie okrojone porcje nie zawsze były dojedzone. Powodzeniem cieszyła się wyłącznie zupa, chleb, kompoty, owoce. Załoga uprzedzała ochmistrza, by nie ważył się w Indonezji podawać na stół tamtejszych owoców, z wyjątkiem bananów.

W KRAINIE TĘCZOWYCH BARW

W portach Borneo, Sumatry, Jawy, Celebesu na wagę złota idą chleb, ziemniaki, mięso. Gospodarczy bałagan oparty jest na haśle: „spiesz się bardzo powoli". Zamówione z lądu warzywa dostawca dostarczał na któryś tam dzień. W Djakarcie biliśmy pięściami w stół, aby „shipchandlera" zmusić do dostarczenia pomidorów, cykorii, szczypiorku. Ochmistrz kupił też owoców, papaya, sirsak, owoc mango w kilku rodzajach i inne tamtejsze dziwolągi. Apetyczne, soczyste, orzeźwiająco-kwaskowe, przeto gdy dopadłem, jadłem aż mi się uszy trzęsły. W kilka godzin później i przez dalsze dni ratowałem się od dyzenterii bananami.

POWRÓT Z ANTYPODÓW

„Zachodem" Dalekiego Wschodu jest Australia: brytyjski porządek, i co dusza zapragnie można zamówić u dostawców: zakup natychmiast jest dostarczony na statek – produkty świeże, doskonale zapakowane. Lecz polskie statki zabierają żywność na całą podróż. Ponieważ skończyły się nam jabłka, nabyliśmy z jesiennych zbiorów australijskich (marzec) jabłka i gruszki, wreszcie nieco baraniny i oczywiście w każdym porcie z apetytem pałaszowaliśmy świeży chleb i mleko prosto z mleczarni.

Z kolei piętnastodniowy skok przez Indyjski z Fremantle do Adenu spotęgował siłę „rzuconych kości" i tak dobrnęliśmy do Port Saidu. Tu znów zakupiliśmy świeże mleko, chleb i jarzyny podobnie wymietoszone jak w Indonezji. Wreszcie zawiało domem rodzinnym. U progu Bałtyku już nie okładano stekiem wyzwisk naszych utrudzonych, bohaterskich „trucicieli"

INTERPRESS

ŁÓDZKI TEATR WIELKI WYSTĄPIŁ WCZORAJ Z PREMIERĄ PIERWSZEGO PO OTWARCIU GMACHU, IMPONUJĄCEGO, ZREALIZOWANEGO Z ROZMACHEM, WIDOWISKA BALETOWEGO. „PAN TWARDOWSKI" STAŁ SIĘ KOLEJNYM SUKCESEM TEATRU.

Z TEJ OKAZJI PREZENTUJEMY PREMIEROWE ZDJĘCIE, WYJAWIAMY TAJEMNICE PRYWATNEGO I SCENICZNEGO ŻYCIA CZAROWNIKA; PROPONUJEMY TEŻ ZERKNĄĆ DO ZAMIESZCZONEJ PONIŻEJ „MAŁEJ ENCYKLOPEDII BALETU".

Pan Twardowski tańczył w sobotę

Przywykliśmy uważać Pana Twardowskiego za postać mityczną, tymczasem wiele wskazuje na to, iż niejaki Twardowski, który dał początek legendzie, istniał naprawdę. Studiował ponoć w Wittenberdze, przyjaźnił się z alchemikiem i astrologiem, późniejszym biskupem krakowskim Franciszkiem Krasińskim (1522—1577), był też koniuszym na dworze Zygmunta Augusta. Na łożu śmierci podarował Krasińskiemu powiększające, metalowe zwierciadło, przechowywane później jako pamiątka po czarodziejskich praktykach. Wszystko inne stworzyła, lub też upiększyła legenda, odnotowali pisarze i tradycja ludowa.

Tańczyć zaczął Twardowski w roku 1874 w warszawskim Teatrze Wielkim. Afisz głosił: „Pan Twardowski, balet czarodziejsko-romantyczny w 4 aktach, a w 12 obrazach ułożony przez Wirgiliusza Calori z muzyką Adolfa Sonenfelda". Przedstawienie było chwalone, grane ponad 500 razy, nie nabiło jednak kiesy kompozytorowi. Wypłacono mu zaledwie 500 rubli bez prawa do „tantiem". Można więc powiedzieć, że na Twardowskim jednako wyszli legendarny diabeł i Sonenfeld...

Świetny baletowy temat leżał przez pewien czas odłogiem, aż powrócił na deski tegoż Teatru Wielkiego w roku 1921, za sprawą Ludomira Różyckiego (1884—1953), autora nowej wersji muzycznej. Nowe libretto, opracowane według powieści J. I. Kraszewskiego przez żonę kompozytora kryjącą się pod pseudonimem Stefanii Ordon, prowadzi Twardowskiego z jego pracowni przez dachy Krakowa do kopalni srebra w Olkuszu, na polanę czarownic — Krzemionki. Diabeł towarzyszy mistrzowi na rynku krakowskim, gdzie odmłodzony Twardowski spotyka swą żonę (taką, jak w balladzie Mickiewicza), wiedzie go do wschodniej krainy i oferuje piękne odaliski, aż wreszcie zwabia do karczmy „Rzym". Dalej już wiemy — Twardowski, jak w legendzie, ucieka na Księżyc.

Sukces powtórzył się — od roku 1921 „Pan Twardowski" był grany na scenie warszawskiego teatru znów ponad 500 razy. Po wędrówkach przez wszystkie polskie sceny baletowe i wiele scen zagranicznych, trafił do Łodzi. Teatr Wielki przedstawił go wczoraj w inscenizacji i choreografii Witolda Borkowskiego, opracowaniu muzycznym Józefa Klimanka, scenografii Mariana Stańczaka.

Oprac.: J. KAT.
Foto: J. POTĘGA

Mała encyklopedia baletu

A — aplomb, tu oznacza pionową, prostopadłą do podłogi linię, stanowiącą oś ciała tancerza. Utrzymanie pionu, równoznaczne z utrzymaniem równowagi, ułatwia opozycję.

B — balet, widowisko dramatyczne, muzyczno-choreograficzne, dzieło sztuki teatralnej. Słowa tego używa się też w znaczeniu zespołu tanecznego („balet Moisiejewa"), rodzaju sztuki („historia baletu") lub określonej dyscypliny tanecznej („uczę się baletu").

C — choreografia, znaczy dosłownie „zapisywanie tańca" (z greckiego choreia — taniec, grapho — piszę). Terminem tym określano próby notowania tańca za pomocą specjalnych znaków. Dziś określamy w ten sposób całość kompozycji tanecznej w widowisku lub większym utworze. Autora tej kompozycji nazywamy choreografem.

D — dzień pracy tancerza. Rozpoczyna się od ćwiczeń na sali. Po porcji wstępnych, rozgrzewających mięśnie ćwiczeń przy drążku następuje adagio — szereg ćwiczeń powolnych, płynnych, rozwijających piękno linii oraz allegro złożone z szybkich skoków, piruetów itp. Po krótkim odpoczynku próba obejmująca powtórzenie baletu z bieżącego repertuaru lub przygotowanie nowego. Wieczorem — występ na scenie.

E — elementy taneczne — kroki, pozy i gesty — odpowiedniki słów lub dźwięków muzycznych. Z ich połączeń powstają „tematy" i „zdania" ruchowe, partie solistów, duety, sceny zbiorowe.

F — forma tańca; składają się na nią — rysunek tańca w przestrzeni, dobór elementów tanecznych, charakteru i stylu ich wykonania oraz synchronizacja z muzyką.

O — opozycja, tu przeciwstawność ruchów (np. ruchowi prawej nogi w przód odpowiada uniesienie lewej ręki w górę lub przeciwnie).

P — pantomima. Jej podstawą był w baletach klasycznych umowny gest.

— **pas** — kroki zasadnicze

— **pas de deux, pas de trois, pas de quatre** — duet, tercet, kwartet taneczny.

— **plié** — dosłownie „ugięcie", polega na elastycznym uginaniu i prostowaniu kolan, co nadaje każdemu krokowi i skokowi miękkość i lekkość.

— **pointe** — krok lub seria kroków tanecznych wykonywanych przez tancerkę na czubkach palców. Jest to możliwe dzięki specjalnym pantoflom, zwanym **baletkami** lub **pointami.**

S — Sauts — skoki.

szkoły baletowe. Istnieją trzy systemy szkolenia wynikające z tradycyjnych różnych „szkół" narodowych, posiadające odmienne techniki nauczania i styl wykonawstwa. Szkoła francuska, najstarsza, uformowana w XVII wieku, przetrwała w najczystszej i najbardziej konserwatywnej formie. Jej styl noble, wywodzący się z dworskiego menueta, cechują wdzięk, elegancja, miękkość i dbałość o zewnętrzne piękno, co zaciera nieraz precyzję wykonania. Szkoła włoska, nasycona wpływami komedii dell'arte i folkloru włoskiego, jest przede wszystkim wirtuozowska, dba o nieskazitelną czystość i dokładność, ceni szybkość, zręczność i zwrotność. Szkoła rosyjska powstała w XIX wieku jako synteza szkół francuskiej i włoskiej. Zwraca uwagę na miękkość, elastyczność i szeroką amplitudę ruchów.

T — temps — kroki pomocnicze i wiążące.

Z — zapis, notacja tańca — patrz choreografia.

Niedzielny magazyn „Dziennika Łódzkiego"

PANORAMA

Przedstawiamy naszym Czytelnikom fragmenty wspomnień Walentyna Bierieżkowa. Od grudnia 1940 roku aż do chwili napaści Niemiec na Związek Radziecki pełnił on funkcję pierwszego sekretarza ambasady ZSRR w Berlinie. Obecnie W. Bierieżkow jest naczelnym redaktorem tygodnika „Nowoje Wremia".

W noc na 22 czerwca

Sobota 21 czerwca była w Berlinie nadzwyczaj upalna i wszyscy nasi urzędnicy szykowali się na popołudniowy wyjazd za miasto – do poczdamskich lasów, albo na jeziora Wannsee, gdzie sezon kąpielowy był już w pełni. Tylko mała grupka dyplomatów musiała zostać w mieście. Rankiem nadszedł z Moskwy pilny telegram, w którym zlecono nam przedstawienie rządowi niemieckiemu noty, domagającej się wyjaśnienia stosunków niemiecko-radzieckich.

Polecono mi nawiązanie kontaktu z Wilhelmstrasse, gdzie w wystawnym pałacu z czasów Bismarcka mieściło się Ministerstwo Spraw Zagranicznych i umówienie przedstawicieli poselstwa z Ribbentropem. Jednak dyżurny sekretarz ministra oznajmił, że nie ma go w mieście. Telefon do jego pierwszego zastępcy – Weitzekera, także nie dał rezultatu. Mijała godzina za godziną, a mnie nie udawało się znaleźć nikogo. Około południa znalazłem dyrektora wydziału politycznego – Wermanna, ale i on potwierdził tylko, że Ribbentropa i Weitzekera nie ma w ministerstwie: – Obaj są u führe-

(Dalszy ciąg na str. 4)

Jak już podawaliśmy ostatnio, został rozstrzygnięty konkurs na „Pamiętniki robotnic", zorganizowany przez tygodnik „Przyjaciółka" przy współudziale PAN, CRZZ i ZG LK. Wśród zdobywców jednej z 7 pierwszych nagród znalazła się m. in. mieszkanka Łodzi, sygnująca swą pracę hasłem „Widzewianka". Przypuszczając, że Czytelników naszych mogą zainteresować wspomnienia „Widzewianki" drukujemy dziś (za zezwoleniem organizatorów konkursu) odc. 3 obszernych fragmentów pamiętnika łódzkiej robotnicy.

MODE WSPOMNIENIA

Miałam trochę zamówień, miałam trochę gotowych robót, to sama szukałam chętnych. Raz mąż przyszedł do domu i mówi: — wiesz ty co, rozmawiałem z jedną urzędniczką. Jak tam u niej w pokoju jakieś usterki poprawiał, żaliła mu się — jest jej tak trudno samotnej, że ma takie trudności z obiadami, z usług restauracji jest jej za trudno korzystać i nie wszystko może jeść itd. Ja mówię do męża — jestem w domu, może zaproponować jej stołowanie u nas, ale jedna osoba to mi się nie opłaca, bo ja sobie na lepsze obiady pozwolić nie mogłam gdyż w tym okresie prowadziłam bardzo skromną kuchnię, ale gdyby parę osób (to wówczas i dla nas by starczyło) to bym zaryzykowała. Co do zestawu obiadu i jego wykonania to byłam spokojna. Mąż mój zaproponował tej pani mój pomysł, zgodziła się i po skończeniu pracy przyszła omówić tę sprawę, jeszcze w imieniu dwóch panów i zaproponowała 2 zł za jeden obiad. Byli zadowoleni i najedzeni, a po tygodniu miałam 7 osób. Robiłam obiad z dwóch dań, czasem z trzech, codziennie kawałek mięsa oprócz piątku, tak sobie życzyli. Wtedy starczy i dla nas i dla brata, który nie pracował, a na obiad przychodził codziennie. Starałam się zawsze kupować produkty i mięso świeże i niedrogie.

Roboty miałam co nie miara. Rano wstawałam, dałam dzieciom śniadanie i po zakupy, aby przyszykować obiad na 10 osób plus dwoje dzieci. Obiad podałam, ze stołu sprzątnęłam i musiałam odpocząć. Naczynia po obiedzie myli mąż z bratem. Po godzinnym odpoczynku wstawałam i siadałam do maszyny, nie mogłam tych klientek tak odsunąć, bo by powiedziały: zawróciła nam głowę, a teraz się wycofuje. Wieczorem mąż dzieciom dał kolację, bo myśmy kolacji prawie nigdy nie jedli. Po kolacji wszyscy siadali przy stole i tak: mąż cerował sobie skarpetki i tej małej pończoszki, a czasem i mnie, ale to się rzadko zdarzało, ale swoje to zawsze. Syn cerował swoje pończochy, a ta mała się bawiła, ja haftowałam na maszynie. Mąż przy tej robocie z dziećmi rozmawiał, bajki im opowiadał i tak nam wieczory schodziły. Syn miał wtedy 11 lat, córka 6. Na rozrywki czasu nie było. W niedzielę tylko żeśmy wychodzili z dziećmi na spacer poza miasto. Była to ciągła walka o chleb.

Ten spokój trwał dwa lata. Potem wkradła się do nas choroba. Syn zachorował na szkarlatynę, przeleżał 12 tygodni, stan był bardzo ciężki, ale przetrzymał. On zaczął przychodzić do zdrowia, ja znowu dostałam ataku wyrostka robaczkowego, zabrali mnie do szpitala, po operacji dostałam zapalenia płuc, znowu stan ciężki.

Po kilku tygodniach wróciłam do domu. Mąż w międzyczasie zastępował szofera, którego za jakieś przewinienie zwolnili z pracy. Kazali mężowi szyć mundur na miarę, tak że jak wyjeżdżał musiał się przebierać. Woził samą elitę — kierowca był obowiązany podjechać, wyjść z wozu, otworzyć panu drzwi, nisko się ukłonić i biegiem z powrotem za kółko. Przy wysiadaniu ta sama historia.

Mnie osobiście ta służalczość się nie podobała. Mówię do męża: nie, mój chłopie, ty długo nie wytrzymasz przy tej pracy. A takie to wszystko było chytre, żeby chociaż temu kierowcy na papierosy dali wtedy, jak godzinami na nich wyczekiwał na ulicy. Czasem to mąż wracał nad ranem. Panowie się po lokalach rozbijali, a oni całą noc na nich czekali, a rano musiał iść do swoich zajęć.

Mąż mój nie mógł się z tą służalczością pogodzić. Był za sztywny, żeby się wciąż kłaniać. Owszem, otwierał im drzwi, ale siedząc za kierownicą, chciał uniknąć tego kłaniania się. Z czasem zaczął się ten system panu Bajerowi nie podobać i zaczął mężowi kręcić nosem. Mąż wykonywał dwie prace, a za jedną miał płacone bez żadnego dodatku i to najwięcej go denerwowało. A była i jest z niego ambitna sztuka. Przyjęli drugiego kierowcę. Ten był jak na sprężynach, kłaniał się do samej ziemi. Ja rozumiem grzeczność, uprzejmość, ale żeby człowiek przed człowiekiem tak się poniżał, robiąc z siebie błazna!

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nasze WYWIADY

Daje się zaobserwować, że w pewnych sprawach, szczególnie o zabójstwa, procesy sądowe przekształcają się coraz częściej w seminaria psychiatryczne. Pewna część opinii publicznej wyraża w związku z tym obawy, czy aby przestępcy nie usiłują w ten sposób przez psychiatryczną furtkę — uciekać przed karą?

Psychiatrzy a wymiar sprawiedliwości

Rozmawiamy z prof. dr S. Cwynarem prorektorem A. M. w Łodzi

— Wbrew ogólnym podejrzeniom, próby symulacji występują niezmiernie rzadko. Ponadto są bardzo łatwe do rozpoznania i wykrycia.

— Czy w stosunku do podsądnych psychiatrzy stosują również narkoanalizę?

— W żadnym wypadku. Natomiast stosujemy czasem środki zwiększające prawdomówność, lecz jedynie w celach leczniczych.

— Stało się regułą, że we wszystkich ważniejszych procesach sądowych obrońcy oskarżonych występują o powołanie biegłych psychiatrów. Nawet w sprawach, gdy mamy do czynienia z ludźmi pozornie całkiem zdrowymi. Jest to więc niewątpliwie z jednej strony przejawem nieufności do zdrowia psychicznego ludzi, z drugiej zaś strony wyrazem zaufania dla nauki. Ale skądinąd dowiadujemy się o bardzo częstych wypadkach rozbieżności między psychiatrami w ocenie danego osobnika.

— Sądy angażują psychiatrów w tym celu, ażeby orzekli, czy oskarżony w chwili popełnienia czynu zdolny był rozpoznać znaczenie czynu i kierować swoim postępowaniem. Bywa tak, że w czasie badań jest on już zdrowy, normalny. Świadkowie i publiczność w sądzie również widzą na ławie oskarżonych człowieka „zdrowego". I tu mamy do czynienia z pierwszą rozbieżnością. Między laikami i psychiatrami. Istnieje bowiem błędne przekonanie w społeczeństwie, że chorzy psychicznie, to tylko ci, co się leczą lub są odizolowani. Cała natomiast reszta, to zdrowi psychicznie w stu procentach. Tymczasem okazuje się, że ludzi w pełni zdrowych, takich, którzy świetnie znoszą rozmaite zmiany życiowe, ludzi bez jakichkolwiek zaburzeń oraz takich, co nie posiadają żadnych uszkodzeń, jest w ogóle mało. Jedni się już rodzą z pewnymi uszkodzeniami, inni doznają ich we wczesnym dzieciństwie, a jeszcze inni w późniejszym okresie. Jednakże zmiany te nie są zbyt głębokie, tak, że zdolni są oni do nauki, pracy i do życia uczuciowego. Z pozoru mogą być więc zaliczani do ludzi normalnych i za takich uchodzą. Niestety, w każdym społeczeństwie istnieje pewna liczba ludzi, gdzieś w granicach od dziesięciu do czterdziestu procent (w grubym przybliżeniu), którzy mają uszkodzony system nerwowy, źle znoszą sytuacje konfliktowe, wpadają szybko w rozdrażnienie i w krótkotrwałe stany psychotyczne. Wpadają w stan zaburzenia psychicznego, często z pobudzeniem emocjonalnym, zwłaszcza pod wpływem upojenia alkoholowego. Przyczyną dodatkową może być zresztą również zmęczenie, bezsenność, zatrucie i inne. Stają się wtedy agresywni, doznają lęków, iluzji, omamów. W stanie np. patologicznego upojeni alkoholowego mają zniesioną poczytalność. Niemniej po dokonaniu czynu reagują czasem pozornie normalnie. Uciekają, ukrywają się. Sterowani są wtedy archaicznymi instynktami. Następnie zasypiają snem terminalnym, a po obudzeniu nic nie pamiętają.

— Wobec tego jak w świetle wiedzy psychiatrycznej — zdaniem pana profesora — wygląda odpowiedzialność za czyny dokonane po pijanemu?

— Psychiatrzy wyróżniają upojenie fizjologiczne, czyli zwykłe oraz nadzwyczajne upojenie patologiczne i upojenie na patologicznym podłożu tzw. atypowe. Postawa psychiatrów jest taka, że jeśli ktoś się upił i miał reakcje atypowe, w czasie których był zdolny do wykroczenia i po poinformowaniu go o tym pije dalej, wtedy są wobec niego mniej łagodni. Z tym, że pragnę zaznaczyć, iż opinia biegłych w sądzie nie jest wyrokiem, lecz materiałem do dyspozycji sądu. Najwyższym biegłym jest sąd. Zadaniem biegłych psychiatrów jest ustalić tylko, w jakim stanie psychicznym znajdował się podsądny w chwili popełnienia czynu, bo za tamtą chwilę on ma odpowiadać.

Motywy czynu przestępczego mogą wypływać z interesu osobistego lub z patologicznej oceny sytuacji. Może się jednak zdarzyć, że patologiczny i osobisty motyw występują jednocześnie. Lekarz doświadczony będzie śledził motywację patologiczną, mniej doświadczony nie jest do tego zdolny. Rozumuje jak zwykły laik, dopatruje się zewnętrznych motywów, nie doceniając skutków patologii. Rozumuje jak człowiek o normalnym człowieku, a powinien jak psychiatra o pacjencie. Mniej doświadczony psychiatra nie potrafi bowiem dokonać interpretacji naukowej dla czynu niezrozumiałego.

—Panie profesorze, dlaczego wobec przestępcy o spaczonej osobowości nie stosuje się tych samych kryteriów, co wobec człowieka chorego psychicznie? Czyżby spaczona osobowość nie była chorobą psychiczną?

— Osobowość spaczona występuje na tle uszkodzeń mózgu. Ale intelekt może działać prawidłowo. Zakłócone mogą być tylko stosunki między intelektem, uczuciem i aktywnością. Dochodzą tutaj reakcje popędowe i obniżenie siły hamulców. Normalny człowiek, gdy chce mieć gitarę, to pracuje, zarabia, potem idzie do sklepu i kupuje. Psychopata wybija szybę i bierze Dość często kara wymierzona psychopacie daje w efekcie wzmocnienie hamulców, czyli działa korygująco. Dlatego psychopaci rzadko korzystają z artykułów mówiących o ograniczonej lub zniesionej poczytalności.

— Wprawdzie zastrzegł się pan profesor, że nauka nie ma ambicji wyręczania wymiaru sprawiedliwości, lecz praktycznie wyobrażam to sobie tak, że sąd dziś udowadnia przestępstwo, a psychiatra ustala stopień winy. Jako biegły jest więc pan w pewnym stopniu współsędzią. Czym w takim razie jest według pana sprawiedliwość?

— Wymiar sprawiedliwości jest odwetem i profilaktyką przestępczości. I z tego punktu widzenia stosowanie terroru prawnego posiada swą społeczną rację. Ale istnieje jeszcze sprawiedliwość w stosunku do przestępców. Czy można karać za nieświadomy, popełniony na skutek patologicznych reakcji czyn? I tutaj trudno nieraz powiedzieć, czy przestępca zasługuje na opiekę i leczenie, czy na karną izolację. Ponieważ liczba chorych psychicznie ciągle wzrasta, więc w interesie społecznym będzie — w przyszłości — zaniechanie odwetu i przekształcenie terroru prawnego w leczenie. Profilaktyką przestępczości będzie leczniczo-wychowawcze postępowanie w okresie dziecięcym i rozwojowym.

Rozmawiał: KAROL BADZIAK

W noc na 22 czerwca

(Dokończenie ze str. 3)

ra na jakiejś ważnej konferencji. Jeśli macie coś pilnego, to przekażcie mnie, a ja mu doręczę...

Stwierdziłem, że to niemożliwe. Sprawa była zbyt ważna, by powierzać ją jakiemuś drugoplanowemu urzędnikowi. Chodziło o koncentrację wojsk niemieckich na granicy ze Związkiem Radzieckim. Moskwa bardzo nas popędzała, a my byliśmy bezsilni.

Koło siódmej wieczór wszyscy rozeszli się do domów. Mnie polecono zostać w gmachu poselstwa i starać się o połączenie z Ribbentropem. Postawiłem przed sobą budzik i regularnie co pół godziny dzwoniłem na Wilhelmstrasse. Nie mogłem opędzić się przed myślą, że rozchodzące się po Berlinie słuchy określające na 22 czerwca wybuch wojny ze Związkiem Radzieckim — mogą się okazać prawdziwe. Dziwne było i to, że przez cały dzień nie mogliśmy zobaczyć się z Ribbentropem, ani z jego pierwszym zastępcą Weitzekerem, choć ten zawsze był gotów przyjąć przedstawicieli poselstwa w nieobecności Ribbentropa.

Wreszcie o trzeciej nad ranem, czyli o 5 czasu moskiewskiego (był to już ranek 22 czerwca) zadzwonił telefon. Jakiś nieznany głos oznajmił, że reichsminister Joachim von Ribbentrop oczekuje przedstawicieli radzieckich w swoim gabinecie, na Wilhelmstrasse. Gdy wyraziłem przypuszczenie, że chodzi o sprawę, w której dzwoniłem poprzednio, odpowiedział: — Nic mi o tym nie wiadomo. Polecono mi tylko zawiadomić, że reichsminister prosi, by przedstawiciele radzieccy przybyli do niego natychmiast. — Stwierdziłem, że musi minąć trochę czasu, nim zawiadomię posła i przygotuje się samochód. — Wóz reichsministra znajduje się już przed podjazdem waszego poselstwa. Reichsminister oczekuje że przedstawiciele radzieccy przybędą zaraz.

Wychodząc na Unten den Linden, zobaczyliśmy czekającego przy chodniku czarnego Mercedesa. Obok kierowcy w ciemnym frenczu siedział oficer z esesowskiej dywizji „Totenkopf". Na chodniku oczekiwał nas w paradnym mundurze urzędnik oddziału protokularnego ministerstwa. Otworzył przed nami drzwi — usiedliśmy na tylnym siedzeniu.

Wjeżdżając na Wilhelmstrasse, już z daleka zobaczyliśmy spory tłum przed ministerstwem. Choć świtało, podjazd był jasno oświetlony reflektorami. Wokół kręcili się fotoreporterzy i dziennikarze. Wysiedliśmy oślepieni reflektorami i błyskami lamp magnezjowych. Przez głowy przebiegła myśl — czyżby już wojna? — Inaczej nie sposób było wytłumaczyć sobie tego tłumu na Wilhelmstrasse i to w nocy.

Do apartamentów ministra prowadził długi korytarz, wzdłuż którego stali jacyś ludzie w mundurach. Gdy podchodziliśmy, stukali obcasami podnosząc ręce w faszystowskim pozdrowieniu Skręciliśmy w prawo do gabinetu.

W głębi stało biurko, za którym siedział Ribbentrop. Twarz miał czerwoną i obrzmiałą, rozpalone oczy. — Czyżby pijany? — Wstał i poprowadził nas chwiejąc się do okrągłego stołu. Poseł nasz nawet nie zdążył przedstawić przygotowanej noty. Ribbentrop stwierdził, że chodzi o coś innego. Rząd niemiecki dysponuje danymi o koncentracji wojsk radzieckich nad granicą niemiecką. Pomijając fakt, że poselstwo radzieckie zwracało uwagę na naruszanie granicy przez niemieckich żołnierzy i samoloty, stwierdził, że to żołnierze radzieccy naruszali granicę. Rząd niemiecki ocenia sytuację, jako groźbę dla Rzeszy, wiodącej wojnę z anglosasami. Wszystko wygląda na to, że Zw. Radziecki chce zadać Rzeszy cios w plecy. Führer nie mógł ścierpieć takiej sytuacji i polecił podjąć środki dla obrony życia i bezpieczeństwa narodu niemieckiego. Godzinę temu wojska niemieckie przekroczyły granicę ZSRR.

Dalej stwierdził jeszcze, że nie jest to agresja, tylko względy obronne. — Führer polecił mi, bym oficjalnie powiadomił panów o tym.

Odwróciliśmy się do wyjścia. Ribbentrop pośpieszył za nami i szeptem powiedział: — Kiedy Hitler podejmował tę decyzję, nie chciał nikogo słuchać. Podajcie do Moskwy, że ja byłem przeciwny napaści...

Znów zaszczękały aparaty reporterów. W drodze do poselstwa milczeliśmy. Cały czas myślałem o scenie, która rozegrała się w gabinecie nazistowskiego dygnitarza. Czemu był tak zdenerwowany? Czemu tak zapewniał o swoim sprzeciwie? Był przecież nieubłaganym wrogiem komunizmu. Oczywiście lgał! Ale czemu? Co oznaczały jego ostatnie słowa?

Teraz, wspominając po wielu latach tamte chwile, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że Ribbentrop, w chwili, gdy przekazywał nam polecenie Hitlera, które doprowadziło do jego klęski, już wtedy musiał mieć jakieś mgliste przeczucia.

Oprac.: **L. R.**

Słońce Prowansji i dziadek Lebrun

Słońce jest tam rzeczywiście zabójcze i towarzyszyło mi tam w czasie kilkudniowej wędrówki — bezustannie. Żółciło się ogromne na błękicie, też zabójczym i grzało niestrudzenie, gdy znalazłam się na wybrzeżu Marsylii i kilkadziesiąt kilometrów dalej, w dawnej stolicy Prowansji: Aix on Provence; oślepiał mnie jego blask, gdy jechałam do wioski Puy, a stamtąd już piechotą wędrowałam na Wzgórze Starego Kościoła.

Wzgórze to było celem mej podróży, właściwie nie samo Wzgórze, lecz mieszkający tam w jako tako wyporządzonych ruinach — starzec Wiktor Lebrun, postać interesująca ze wszech miar.

Bo wyobraźcie sobie, że ten 85-letni człowiek żyjący w wielkim, lecz dobrowolnym ubóstwie był ongiś — sekretarzem wielkiego pisarza Lwa Tołstoja i jego przyjacielem, choć dzieliła ich znaczna różnica wieku. Jak znalazł się w Rosji, jak dotarł do Tołstoja w Jasnej Polanie?... Miał 5 lat, gdy pojechał tam z rodzicami, ojciec jego bowiem — inżynier budował kolej transsyberyjską. Po śmierci ojca Wiktor Lebrun jako 18-letni chłopiec poznał dzieła Tołstoja i zachwycił się nimi.

Jedzie więc do Jasnej Polany, przez pewien czas pracuje tam jako osobisty sekre-

Korespondencja własna z Francji

tarz wielkiego pisarza. A potem, zgodnie z przykazaniami swego Mistrza pędzi życie pszczelarza gdzieś na Kaukazie. W 1926 r. wraca do swej rodzinnej Prowansji i żyje tam odtąd jako zwykły chłop. Ten uroczy i bardzo mądry człowiek wydaje się tutejszym ludziom nieco ekscentryczny. Francuscy chłopi z pobliskich wiosek cenią bowiem pieniądze i lubią żyć wygodnie w zadbanych domkach wśród różyczek, dokąd wiodą wygracowane ścieżki. A pan Lebrun domostwo ma nieco opuszczone, podwórze nieco zarośnięte, ale za to jest pełen autentycznej radości życia.

Zanim jednak znalazłam się na tym podwórzu wśród swobodnie rosnących traw, ziół, gdzie tuż, tuż rozpościerał się, nagrzany słońcem, pachnący las, łyknęłam trochę smaku owej najsłoneczniejszej części Francji.

A o Prowansji można nieskończenie. I o jej słońcu i krajobrazie dającym od lat natchnienie malarzom i poetom, i o jej miastach pełnych cudownych zabytków architektury, i o miasteczkach, gdzie często urządza się barwne regionalne widowiska i o wioskach przesyconych zapachem fiołkowej lawendy płynącym od nagrzanych słońcem pól.

O mieszkańcach Prowansji można też nieskończenie. Są ruchliwi, weseli, bezpośredni i czarnowłosi, widać ich prapra- ojcowie przybyli z dalekich stron. Gdy jechałam z lotniska Marignane do centrum Marsylii, kierowca autokaru był typowym nosicielem tych cech. Wyrzucał z siebie błyskotliwe słowa i czynił akt torskie gesty, wiózł nas wyścigowo, z temperamentem, przez wypalone słońcem przestrzenie. Wysoko na ścianach czerniły się wypisane smołą wielkie litery: Paix au Vietnam — pokój dla Wietnamu. W Marsylii siadam do autobusu, który odjeżdża do Aix on Provence. Tam główna ulica le Coure Mirabeau, tonie wreszcie w cieniu. Te stare platany stworzyły zielone schronienie, w którym czuję się jak w wąwozie. Jest piękne. Lecz prawdziwe zaurocze nie nastąpiło później, na Wzgórzu Starego Kościoła, zachwycił mnie bowiem już nie wąwóz cienisty i nie jego drzewa, ale Wiktor Lebrun.

Wyobraźcie go sobie: długie białe wąsy i długie włosy opadające na ramiona. Koszula wyrzucona jak rosyjska rubaszka na lniane spodnie. I oczy tak jasnoniebieskie jak niebo w rozpalony dzień. Izdebka jest też niezwykła. Na ścianach widnieją wielkie rysunki pszczół (zajmuje się tu nadal ich hodowlą) i wisi pełno pęczków suszonych ziół.

Obok poprzyklejał wycinki ze starych i aktualnych gazet i broszur; świadczą one jak ten stary człowiek miłuje pokój, a jak nienawidzi wojen. Marzy o braterstwie między narodami, wypisuje wielkimi literami hasła: Swoje szczęście odnajdziesz tylko w służbie ludzkości! Wojny są hańbą ludzkości! Uwaga, wielka liczba uczonych pracuje w służbie wojny i śmierci!

Nad drewnianym stołem, gdzie stoi miód, świeże figi i wino (to dla gości, on sam nie uznaje żadnych trunków i pija źródlaną wodę) spogląda na mnie z wielkiej fotografii Tołstoj — jego Mistrz i Nauczyciel z Jasnej Polany.

„U mnie spokojnie — powiada Lebrun — kocham naturę, która tak swobodnie otacza mnie ze wszystkich stron". W izdebce stoi drewniany kuferek, zawiera on wspomnienia całego życia Lebruna, pełno też w nim reprodukcji listów od przyjaciół i listów (oryginały Lebrun przekazał do Moskwy) samego Tołstoja. Zaczynają się one zawsze od: „Mój bardzo drogi przyjacielu", a kończą: „Twój oddany Lew Tołstoj".

Cieszę się, że poznałam adresata. Patrzę na jego pogodną twarz, na spokojne oczy jednego chyba z ostatnich autentycznych tołstojowców znających osobiście wielkiego pisarza. A tołstojowiec uśmiecha się i powiada: Mówią tu o mnie, że jestem dziwak, a ja po prostu kocham naturę. Jestem szczęśliwy i spokojny i wcale się nie martwię, że żyję w takim ubóstwie. Bo czyż szczęście polega na bogactwie?...

Spotkanie z Lebrunem zostawiło we mnie bardzo ciepłe wspomnienie, tym bardziej, że przez czas mojego tam pobytu słońce grzało bez przerwy i niebo było tak błękitne jak potrafi być chyba tylko w Prowansji.

KRYSTYNA KOLIŃSKA

NAJDŁUŻSZY stół świata

Stół ma prawie 2 kilometry długości i ciągnie się przez 5 ulic składających się na słynny kopenhaski Stroget, wielki handlowy ciąg pieszy w samym centrum miasta. Dla każdego gościa znajdzie się przy nim miejsce, a na nim kubek kawy, kawał ciasta i kufel piwa ze światowej sławy browarów Tuborg i Carlsberg, którym spełni zdrowie dostojnej jubilatki, mówiąc sakramentalne „scol". Bo okazja to nie byle jaka. Piękna Kopenhaga, największe miasto Skandynawii, obchodzi 800 urodziny. W roku 1167 tu, gdzie dziś wznoszą się masywne bloki pałacu Chrisianborg, w którym mieści się parlament, rząd i jeszcze kilka innych instytucji, biskup Absalon z pobliskiego miasta Roskilde założył nową warownię, dając początek miastu. A decyzja ta miała związek, jeżeli nie ze sprawą polską, to w każdym razie słowiańską, jako że stosunki między Duńczykami a słowiańskimi mieszkańcami południowego wybrzeża Bałtyku już u zarania dziejów były niezwykle ożywione, choć może nie zawsze tak przyjazne, jak dzisiaj. Jednym słowem, biskup Absalon wzniósł fortecę dla obrony przed najazdami Wenedów. Poczuł się potem na tyle mocny, że na nich najechał, podbijając ich wyspę Rugię, a wśród licznych tytułów króla Danii do dziś figuruje jeden, określający go jako władcę Wenedów, z czego na szczęście nikt nie wyciąga żadnych konsekwencji.

Nie bardzo wiadomo, jak Absalon wykonywał swoje podstawowe zawodowe zajęcia duszpasterza, lecz jest pewne, że przywiązywał on wagę nie tylko do wojaczki i spraw państwowych, lecz również do interesów, o czym świadczy sama lokalizacja grodu. Trudno o lepszy punkt handlowy niż to miasto położone nad wygodnym, naturalnym portem w wąskiej cieśninie łączącej Bałtyk z resztą mórz i oceanów. Choćby więc z tego względu wszystkie bałtyckie kraje, w tej liczbie i nasz, nie mogły się obyć bez ożywionych kontaktów z Danią i Kopenhagą, której nazwa po duńsku znaczy tyle, co przystań handlowa.

Takie były początki. A potem toczyło się różnie. Parę wieków zeszło miastu na konkurencji z potężną Hanzą, a przede wszystkim z ważnym hanzeatyckim portem Lubeką. Po argumentach użytych w tym sporze przez Hanzę parę razy zostały w Kopenhadze zgliszcza. Interesy szły tu jednak na tyle dobrze, że już po pierwszych 250 latach istnienia miasta w 1417 roku — (też rocznica, równe 550 lat temu) król już w następnym roku sam postanowił uwolnić biskupa w Roskilde od trosk związanych z opieką nad Kopenhagą i nie bez biskupich protestów przekształcić wtedy już 3.5-tysięczne miasto w swoją stolicę. Trzeba przyznać, że mieszkańcy dobrze wyszli na tej zamianie, zwiększyli swoje liczne dochody i znaczenie, dorobili się uniwersytetu i samorządu i po następnych 250 latach przekonali się do monarchii na tyle, że poparli królewską władzę absolutną na przekór dumnym arystokratom. Było to około 300 lat temu, a więc jak na Kopenhagę już całkiem niedawno.

W tym czasie miasto się jeszcze parę razy paliło. Raz złupili je Szwedzi, mniej więcej w okresie „Potopu", kiedy Dania i Polska walczyły przeciw wspólnemu wrogowi. Potem w XVIII wieku na przestrzeni kilkudziesięciu lat dwa wielkie pożary zniszczyły za każdym razem po połowie miasta i wreszcie w czasie wojen napoleońskich Anglicy dwukrotnie zbombardowali je z morza. W ten sposób architekci zawsze mieli tu wdzięczne pole do działania.

Kiedy w roku 1900 ludność stolicy osiągnęła 350 tysięcy ludzi, uznano to za kres możliwości miasta. Dziś jest ich o ponad milion więcej.

Pobieżna nawet obserwacja ulic, sklepów, restauracji, komunikacji miejskiej i domów wskazuje, że żyją tu nawet niezgorzej i przy tym na pewno ciekawiej niż w pozostałych miejscowościach Danii. W tej chwili już prawie co trzeci Duńczyk jest mieszkańcem stolicy rozrastającej się w sposób imponujący i niedalecki jest już dzień, gdy cała, niezbyt wszak wielka Dania, będzie się składała z kolosalnej Kopenhagi oraz jej przedmieść i terenów rekreacyjnych. Na tysięczne urodziny stolicy mieszkaniec jej dzielnicy Alborg, dziś jeszcze odległego od Kopenhagi miasta w północnej Jutlandii, nie będzie musiał nigdzie jechać i korzystać z okazyjnych zniżek przyznawanych na to święto przez duńskie koleje państwowe. Kolosalny stół sięgnie w okolice jego domu. Po drodze jest co prawda cieśnina Wielki Belt (26 km w najwęższym miejscu), ale most, na którym będzie się znajdować również pełno kawy i piwa, stanie już tam za kilka lat.

Spójrzmy jednak na dzisiejszy urodzinowy stół, przy którym słychać wielojęzyczny gwar. Oprócz Duńczyków, tłumnie stawili się Szwedzi, którzy mniej więcej w ciągu godziny przybywają promem z drugiego brzegu Sundu, a także pełno tu mieszkańców innych krajów Europy i USA. Bo trzeba wiedzieć, że po Rzymie, Paryżu i Londynie, Kopenhaga jest najliczniej uczęszczanym miastem Europy. Takie okazje jak niedawny ślub następczyni tronu, księżniczki Małgorzaty, a teraz wielki jubileusz miasta, ściągają doń dodatkowe tłumy gości.

Czy wśród tłumu zapełniającego świąteczny Stroget są Polacy? Zapewne. Jeżeli nawet nie turyści, to marynarze. Oprócz „Batorego", który zawija do Kopenhagi w każdym rejsie, przybywa tu rocznie około 240 statków polskich. Nie ma więc dnia, by co najmniej jeden z nich nie stał w kopenhaskim porcie. Gdyby więc przysłuchać się dokładnie gwarowi przy wspomnianym już stole, to wśród gromkiego „scol" na pewno usłyszałoby się też nasze „na zdrowie".

ERNST SKALSKI

Jego ekscelencja

automat

Z wielu odmienności, jakie przybysz z Polski dostrzega natychmiast w miastach amerykańskich najbardziej zaskakuje brak kiosków z gazetami i papierosami, brak na ulicach budek z piwem i napojami. Nie dostanie się też papierosów ani w bufecie na dworcu, ani u barmana w restauracji, ani u szatniarza. Dopiero po pewnym czasie świeżo przybyły turysta spostrzeże, że i papierosy, i różne napoje, i wiele innych rzeczy może dostać wszędzie – na ulicy, na dworcu, w kinie barze, nawet w pralni i klozecie publicznym — tylko musi zorientować się w sposobach korzystania z najprzeróżniejszych automatów.

Najprostsze są automaty do sprzedaży gazet — po prostu blaszane pudło, które otwiera się po wrzuceniu 10-centowej monety. Wewnątrz leży stos gazet. Nie ma obawy, żeby ktoś wziął kilka egzemplarzy; jeden bowiem egzemplarz, nafaszerowany reklamami i ogłoszeniami, wypełni cały kosz do śmieci. Równie proste są automaty z cukierkami i gumą do żucia: stoi sobie na metalowej nóżce plastikowy balon, wypełniony słodyczami. Wystarczy wrzucić do otworu centa, przekręcić rączkę i już się ma porcję słodyczy. Tak samo kupuje się znaczki pocztowe, uruchamia różne gry w barach i poczekalniach, uzyskuje połączenia telefoniczne. Nieskomplikowane automaty na słupach z urządzeniem zegarowym przyjmują należność za godziny parkowania samochodu, inne inkasują opłatę za wejście do muzeów i turystycznych obiektów, wykonują natychmiastowe zdjęcia do legitymacji, uruchamiają w wesołych miasteczkach wszelkie zainstalowane tam mechanizmy.

Oryginalnie załatwiono pobieranie należności za przejazd autobusem w mieście. Nie ma tu etatu konduktora — pełni tę funkcję kierowca pospołu z autobusem. Pasażerowie wsiadają przednim wejściem i wrzucają należność (25 centów w obrębie City) do oszklonego pojemniczka. Kierowca obserwuje tylko, czy wrzucono odpowiednią sumę i naciśnięciem guzika przechyla dno pojemnika, by monety spadły do kasy. Żadnych biletów na przejazd zwykły się nie wydaje. Otrzymuje bilet tylko pasażer jadący z przesiadką, ale wrzuca wówczas 35 centów.

Największe skupisko automatów obserwuje się na stacjach benzynowych. Zwykle pod jedną ze ścian stoi ich cały rząd: z papierosami, napojami, kanapkami, mlekiem i lodem w kostkach. Napoje od kilku do kilkunastu rodzajów, ładowane są do automatu w puszkach blaszanych, mleko, w pergaminowych pudełkach, kanapki — w plastikowych opakowaniach, kostki lodu, które kupuje się na drogę do podróżnej chłodziarki, lub na większe przyjęcie domowe — w grubych papierowych workach. Zaletą tych automatów, zwłaszcza z napojami, jest to, że są dobrze chłodzone. A poza tym czynne są 24 godziny na dobę i nigdy nie wisi na nich kartka z napisem: „poszłam do lekarza", „wrócę za 2 godziny". Wygodę mają też firmy instalujące automaty, gdyż nie zatrudniając personelu handlowego mają zapewniony stały zysk.

Kłopoty z automatami następują wówczas, gdy przychodzi zwyżka cen. Trzeba wtedy przerabiać urządzenia inkasujące, a to kosztuje. Dlatego coca w automacie jest o centa tańsza niż w sklepie, bo po ostatniej podwyżce nie opłacało się zmieniać urządzeń. Jeśli zaś idzie o papierosy, których cenę podnoszą tu z roku na rok, ustalono dla automatów w czasie ostatniej przeróbki cenę na wyrost — kosztują one w automacie na razie o 5 centów drożej niż w sklepie.

Gwałtowny wzrost liczby automatów w ostatnich latach spowodował w USA dotkliwy deficyt bilonu. Ministerstwo Skarbu oblicza ten niedobór na 5 miliardów jednostek. Dlatego — ostatnio wydano dekret, by istniejące mennice przeszły na trzyzmianowy cykl produkcyjny oraz postanowiono w trybie przyspieszonym zbudować dwie nowe mennice — w Filadelfii i Donver. Tymczasem zaś zmobilizowano wszelkie istniejące rezerwy produkcyjne — wycofano np. starą sztancę z muzeum w Carson City i wprzęgnięto do produkcji w jednej z mennic państwowych. Z braku odpowiedniego kruszcu monety 10- i 25-centowe, które dotychczas produkowano ze srebra, bije się obecnie ze stopu miedziowo-niklowego.

W wyniku tych zabiegów już w roku ubiegłym wyprodukowano blisko 10 miliardów jednostek bilonu, podczas gdy w roku 1961 wyprodukowano tylko 3 miliardy brzęczących krążków. Ministerstwo Skarbu zapowiada, że w ciągu najbliższych dwóch lat pokryje cały deficyt.

WŁADYSŁAW KULICKI

Od powietrza, głodu ognia i wojny...

Dziś „cholera" należy do łagodniejszych przekleństw i któż z młodych wie co znaczy? A przecież w końcu jeszcze tak niedawno za powiedzeniem: „Niech cię cholera..." kryła się groza.

Spadła nagle na Europę w roku 1817 (po kilku lekkich epidemiach w XVI w.), wylęgłszy się nad brzegami Gangesu, w mieście Jessora. Stamtąd „epidemicznie szerzyć się na wszystkie strony poczęła, zostawiając po sobie okropne ślady przejścia swojego". Później źródło jej powstania zlokalizowano w Kalkucie, a w połowie kwietnia 1831 r. pojawiła się w Warszawie. W latach następnych nawiedziła Londyn i Paryż, a w 1833 roku dotarła do Meksyku.

W 1847 r. przyszła tym samym szlakiem, z Indii, poprzez Tyflis, Astrachań, Moskwę i Petersburg. Ogółem w latach 1831—56 przez ziemie polskie przeszło 6 epidemii, jedna straszliwsza od drugiej. Pierwszy raz w Warszawie trwała 3 tygodnie i tylko w guberni mazowieckiej zachorowało na cholerę (według przybliżonych danych) ponad 18,6 tys. ludzi, z czego zmarło przeszło 8 tys. W samej Warszawie zachorowało wówczas 1367 osób, z czego zmarło 795 (nie licząc epidemii w wojsku). Ostatnia, lekka już epidemia cholery, nawiedziła Polskę w 1892 r. Ale jeszcze w 1915 r. wydano broszurę dr A. Puławskiego pt. „Co to jest cholera i jak się od niej bronić?..."

W najlepszym razie co dwa, trzy lata w ciągu XIX wieku „morowe powietrze" nawiedzało Polskę i Europę.

Lekarze byli bezsilni. Próbowano przeróżnych sposobów, jeden gorszy od drugiego.

Zauważono wszakże, że najlepiej rozwija się choroba i najdotkliwiej atakuje te środowiska, które cierpią nędzę, żyją w źle przewietrzanych, brudnych i cuchnących pomieszczeniach.

Różne też były metody leczenia. Stosowano więc środki ogólne, a ponadto jeden z lekarzy francuskich upowszechniał metodę „nadzwyczajnej śmiałości", polegającą na wstrzykiwaniu choremu wodnego roztworu chlorku sodu i węglanu sodu, o temperaturze 42 st. C (!). Płynu tego aplikowano jednorazowo ponad 3,5 l. Ale znane są wypadki, iż wstrzykiwano w ciągu 12 godzin — przeszło 10 l (!!), a w jednym przypadku nawet 14,9 l, z czego 11,9 l w ciągu pierwszych 2 godzin. Kuracja — zaiste końska — powodowała przejściową poprawę, po której następowała jednak niechybna śmierć.

Próbowano także prowadzić profilaktykę. Wydana w Wilnie w 1830 r. broszurka pt. „Wiadomości o cholerze i sposobach oczyszczania powietrza w czasie panującej zarazy", wymienia wśród przyczyn: „napoje kwaśne, albo niezupełnie przefermentowane, jako to: rosół, ogórkowy i burakowy, kwas, piwo młode, miód itd.; nadużycie pokarmów; nieochędostwo ciała; życie rozwięzłe; niespokojność umysłu, smutek, gniew, strach, i inne namiętności."

Inna broszurka, wydana w tym samym roku przez Radę Ogólną Lekarską Królestwa Polskiego, takie zawiera wskazówki: „Jeżeli po ogólnym krwi puszczeniu i po daniu kalomelu z opium uczucie gniecenia w dołku pozostanie, i owszem stanie się mocniejszym, wtedy należy w tem miejscu postawić 12—15 pijawek."

Dopiero w 1883 roku, genialny Robert Koch, wysłany do Indii przez rząd niemiecki, odkrył, iż cholerę wywołuje bakteria w kształcie przecinka (stąd nazywana przecinkowcem) i że zakażenie następuje po spożyciu zarażonych pokarmów lub wody. Zanim jednak wyprodukowano szczepionkę i upowszechniono szczepienia ochronne — znów padły dziesiątki tysięcy ofiar.

Źródła podają, iż podczas epidemii w 1852 roku w Warszawie, gdy liczba ofiar dochodziła do ponad 120 dziennie **(epidemia zaczęła się w maju w Złoczewie pow. Sieradz)**, „woziwody tłumnie zwozili trupy na cmentarz, gdyż zabrakło karawanów, a 70 grabarzy nie mogło nadążyć".

Instrukcje sanitarne, mimo panującej opinii, że cholera nie jest zaraźliwa, nakazywały:

„Ciała osób zmarłych nie należy obmywać, lecz natychmiast kłaść do trumny w tejże samej bieliźnie jaką miały na sobie w czasie słabości. Po włożeniu do trumny należy polać bieliznę roztworem saletry, soli i kwasu siarczanego, twarz zaś i głowę pokryć grubem płótnem, maczanem w tymże roztworze. (...) Krewnym nie należy dozwalać przybliżania się do trupów, a pozostałe odzież i obuwie, jeśli w chorobie było używane, niezwłocznie spalić..."

Nocami płonęły więc nie tylko stosy bielizny i ubrań, lecz także sprzętów z mieszkań zmarłych na cholerę. Nocami też, przy blasku pochodni ciągnęły wozy ze zwłokami, by pogrzebać ofiary „powietrza", w dołach kopanych na odludziu. **Jedna z takich mogił, kryjąca setki zwłok, znajduje się przed Rzgowem k/Łodzi. Porośnięta trawą i brzozami, zapomniana.**

Była wówczas, w tych czasach, gdy do zwykłych przypadków należała śmierć z powodu kokluszu, czymś najbardziej przerażającym. „Od powietrza, głodu, ognia i wojny..." odżegnywali się ludzie. Bezskutecznie...

JÓZEF POTĘGA

Bajki dla dorosłych

INTERWENCJA LISA

Lisa, co ponad wszystko tłuste ceni kąski,
oskarżono przed sądem o zabójstwo gąski.
„Gęś ta — twierdził — w kurniku wszczęła awanturę
i chciała nawet skubnąć swą sąsiadkę kurę.
A że pokój wśród drobiu to rzecz dla mnie święta,
wystąpiłem natychmiast w roli interwenta..."

STRUSIA POLITYKA

Pewien struś, na sam odgłos zwierzęcych niesnasek,
zgodnie ze swym zwyczajem schował głowę w piasek.
Spytany o przyczynę rzekł: „Koledzy mili!
Chowam łeb, byście mi go czasem nie rozbili".

O WILKACH W USA

W kraju tym — wbrew bajeczce i własnej naturze —
wilk nie zjada Kapturka, lecz chodzi w kapturze.

HORACY SAFRIN

Rozrywki umysłowe

(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW PRZY ŁDK)

KRZYŻÓWKA PREMIOWANA KSIĄŻKAMI

POZIOMO: 1. Indywiduum. 4. Pokrowiec zabezpieczający silnik przed zbytnim ochłodzeniem. 8. Ufność. 9. Zwał. 12. Miasto z Lazurowego Wybrzeża. 13. Jezioro w ZSRR. 14. Natarcie. 15. Silna gorączka połączona z majaczeniem. 17. Część sztuki. 19. Tytuł powieści P. Gojawiczyńskiej. 21. Ukłon. 23. Pochyłe wyrobisko drążone w dół. 26. Typ, gatunek. 28. Grupa wysp między Timorem a Floresem. 29. Tkanina z okrywą włosową. 30. Najniższa jednostka samorządu terytorialnego. 31. Port w Senegalu. 32. Pnącze zwrotnikowe. 33. Bohater spod Troi.

PIONOWO: 1. Bajkowy skarbiec. 2. Lennik. 3. Ischias. 4. Poważny utwór muzyczny. 5. Pieśń z opery. 6. Muchobójka. 7. Gościniec. 10. Poeta i pisarz węgierski (1817—82). 11. Stos druków, papierów. 14. Port nad Morzem Czarnym. 16. Owoc. 18. Arbuz. 20. Solenizant z grudnia. 21. Podstawowa część anteny telewizyjnej. 22. Zmarznięta ziemia. 24. Wypływa na wierzch. 25. Prawy dopływ Kury. 27. Waćpan. 30. Zabawa, rozrywka.

„JUAN"

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie krzyżówki z nr 137 wylosowali:

Michał Galicki, Łódź, ul. Nowotki 127, Maria Zięba, Ząbkowice k. Sosnowca, ul. Sikorka 38, Romuald Kaczorowski, Łódź, ul. Buczka 7, Koło Szaradzistów w Gałkowie Dużym k. Gałkówka, Maria Pongowska, Łódź, Al. Kościuszki 100.

KOBIETA MODNA

Stroje wakacyjno-urlopowe powinny przede wszystkim służyć wygodzie. Zestaw urlopowej walizki (plecaka) komponowany musi być przez każdą praktyczną kobietę zależnie od charakteru urlopu.

Moda wakacyjna nie zmieniła się zbytnio od poprzedniego czasu, nadal preferuje rzeczy proste, sportowe w charakterze (prócz okazji wybitnie wieczorowych), w kolorach bardzo intensywnych, z masą stębnówek, zamków błyskawicznych i kieszeni.

Polecamy, jako najbardziej uniwersalny, komplet żakiet, spodnie i spódnica z tej samej tkaniny (płótno, popelina, cienka wełna, elano-bawełna), który w połączeniu z barwnymi bluzkami i sweterkami oraz ze zharmonizowanym (bardzo modne) z nim opalaczem — bikini, sam stanowić może wystarczający ekwipunek na wczasy.

Komplet ten uzupełniony powinien być płaszczem — deszczowcem, sukienka — koszulką (duże kolorowe wzory) na wyjścia wieczorowe oraz elastycznym kostiumem kąpielowym, a także małymi dodatkami (krawato-apaszka, kapelusz z płótna lub słomki, pasek cowbojski, fantazyjne klipsy na wieczór).

Zaginione miasta (1)

Tajemnice i tragedie

Sfrustrowany, zmęczony techniką, zapatrzony w kosmos człowiek XX wieku z pewnym niedowierzaniem i poniekąd z zadowoleniem przyjmuje wiadomości, że oto w epoce laserów, automatów i rakiet staruszka ziemia opisana, obfotografowana i zdeptana wzdłuż i wszerz, ciągle jeszcze kryje jakieś tajemnice.

Nie chodzi tu przy tym o latające talerze, uprzykrzoną sprawę Atlantydy (literatura o tym zatopionym lądzie, którego istnienia nie udało się dotąd dowieść, obejmuje już ok. 20 tys. tomów), czy też odnajdywane tu i ówdzie ślady bytności rzekomych przybyszów z kosmosu.

Obfitość arcyciekawych odkryć archeologicznych, dokonanych w ostatnim stuleciu, pozwoliła przekonać się jak dalece „ziemia — planeta ludzi" pozostaje ciągle „terra incognita", w jak szczupłym jeszcze zarysie znamy np. dzieje narodów Wschodu, kulturę dawnych plemion Afryki, obyczaje i wierzenia Inków, czy wspaniałą wiedzę Azteków i Mayów.

Zaginione miasta, warownie zbudowane rękoma nieznanych budowniczych, zapomniane metropolie, zarośnięte dżunglą lub zasypane piaskiem pałace, osiedla, bezcenne dzieła sztuki, biblioteki... Oto „białe plamy" na mapie świata, obok których przechodziły w ciągu stuleci całe pokolenia, nic o nich nie wiedząc, nie zdając sobie sprawy z ich istnienia, nie wierząc w skuteczność podejmowanych poszukiwań...

W POSZUKIWANIU... LEGENDY

Troja — któż o niej nie słyszał, któż nie współczuł mieszkańcom zdobytego podstępem i doszczętnie spalonego miasta. Ale szukać jej śladów w ziemi, opierając się na kruchej, zniekształconej być może legendzie? — Bzdura. Trzeba było dopiero uporu i genialnej intuicji Henryka Schliemanna, syna ubogiego niemieckiego pastora, aby słynna legenda znalazła potwierdzenie w naukowych faktach. Po odnalezieniu „grodu Priama", po trzech latach pracy, Schliemann przystępuje do odkopania „grobu Agamemnona" w Mykenach. Wyniki jego poszukiwań przeszły wszelkie oczekiwania. Odkryto pięć grobów a w nich złote maski, klejnoty, kosztowną broń. Skarby były ogromne. Dopiero znacznie później przewyższyły je znaleziska w Egipcie. „Wszystkie muzea świata — pisał Schliemann — nie posiadają nawet piątej części tego co znalazłem..."

A Kreta? Przed Arturem Ewansem, który w r. 1900 rozpoczął tutaj wykopaliska, nikomu nawet nie przyszło na myśl, że właśnie na tej wyspie istniała wczesna cywilizacja, która wpłynęła na kształtowanie się wartości kulturalnych świata. W Knossos, mieście króla Minosa odkopuje Evans legendarny labirynt, w którym według mitów greckich trzymano ponoć Minotaura — pół byka i pół człowieka. Odkopaniu pałacu Minosa Evans poświęcił przeszło 30 lat swego życia i cały majątek. Dopiero po wielu latach żmudnej pracy wykopaliskowej i starannej rekonstrukcji można było podziwiać ogrom i przepych pałacu, który nie ustępował co do wielkości pałacowi Buckinghamowskiemu w Londynie, posiadał luksusowe łazienki, wentylację i kanalizację.

ŚMIERĆ PRZYSZŁA PRZED POŁUDNIEM

Był 24 sierpnia 79 roku n.e. Dochodziło południe. Mieszkańcy Pompei i Herkulanum obserwując słup dymu wydobywający się z krateru Wezuwiusza, nie przypuszczali, że nieszczęście spadnie tak nagle. I oto wśród strasznego huku wierzchołek góry rozpadł się na dwie połowy. Na Herkulanum zwaliła się lawina szlamu, popiołów i lawy, która szybko zalała miasto. W kilka godzin również i Pompea zniknęła pod 15-metrową warstwą popiołów i kamieni. Wkrótce zapomniano o obu miastach a w wiekach średnich nie znano już ani ich nazw, ani miejsca gdzie się znajdowały. Dopiero pod koniec XVIII wieku, kiedy przez przypadek rozpoczęto wykopaliska wstrząsająca tragedia obu miast odżyła na nowo. Na ulicach i w domach wykopano ponad 2 tysiące szkieletów, których położenie pozwoliło łatwo wyobrazić sobie grozę katastrofy. Znaleziono także wiele przedmiotów codziennego użytku, rzeźb, klejnotów, odkopano całe ulice, pałace, biblioteki i amfiteatry. Dzięki tym wykopaliskom udało się w sposób naukowy odtworzyć pełny obraz kultury materialnej dwóch miast rzymskich, które w ciągu 48 godzin zginęły na przeciąg 17 wieków.

Większość zaginionych miast — jak legendarny Babilon, Niniwa czy biblijne Jerycho, którego ruiny odnaleziono dopiero w roku 1955 — jakkolwiek nie spotkał ich los podobny Pompei — równie nagle zakończyło swą świetność. Wojny, upadki imperiów, najazdy koczowniczych ludów, obróciły w gruzy niejedną metropolię starożytnego świata. Wiele z nich czeka jeszcze nadal na łopatę archeologa. Nie zawsze jednak rola poszukiwaczy i odkrywców wspaniałych pomników dawnej cywilizacji i kultury przypada wyłącznie archeologom. Bywa bowiem i tak, że często biorą ją także na siebie przypadkowo i ci, dla których początkowo jedynym celem żmudnych wypraw jest tylko jedno: złoto... (sł)

W następnym odcinku:
- TAJEMNICZE MIASTA MAYÓW
- BUDDA NIE PRZEBACZA
- SODOMA PIRATÓW

CENZURA

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe	09
Pogot. MO 07 400-00	560-00
Kom. MO m. Łodzi	292-22
Straż Pożarna	08
Pogot. Energet.	334-28
Informacja telefon.	03
Informacja PKS	265-96
Informacja PKP	581-11
Pogot. Oświetl. Ulic	220-39
Pogot. PZMot.	533-09

TEATRY

TEATR WIELKI (Plac Dąbrowskiego) g. 19 „Pan Twardowski" 26.6. nieczynny

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 19.15 „Klub kawalerów"; 26.6. nieczynny

TEATR JARACZA (Moniuszki 4 a) godz. 19 „Mój biedny Marik"; 26.6. nieczynny

TEATR 7.15 (Traugutta 1) g. 19.15 „W czepku urodzona"; 26.6. nieczynny

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) godz. 16 „Pan Drops i jego trupa"; 26.6. nieczynny

MAŁA SALA (Zachodnia 93) g. 20 „Kartoteka"; 26.6. nieczynna

OPERETKA (ul. Północna 47-51) g. 13 „Domek trzech dziewcząt"; 26.6. nieczynna

TEATR ARLEKIN (Wólczańska 5) g. 11 „Ptasie mleko"; 26.6. nieczynny

TEATR PINOKIO (Kopernika 16) nieczynny

TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ (Kopernika 8) 26.6. g. 19 „Kamerdyner"

MUZEA

MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13). Wystawa sztandarów 1893—1948. Czynna 10—17. 26.6. nieczynne

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) nieczynne.

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282). Wystawa „Włókiennictwo wczoraj", „Gobeliny Gałkowskich" czynne od 11—16. 26.6. nieczynne

MUZEUM KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) — czynne 10—16. 26.6. nieczynne

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36). Wystawa pn. „Portret sarmacki XVII i XVIII wieku". Czynna od g. 10—14. 26.6. nieczynne

WYSTAWY

PAŁAC MŁODZIEŻY im. TUWIMA (ul. Moniuszki 4-a). Wystawa prac nagrodzonych i wyróżnionych w Galerii Plastyki w roku szkolnym 1966-67.

SALON SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Piotrkowska 86-88). Wystawa tkanin stylonowych A. Nahlika — czynna codziennie od 10—18.

SALON FOTOGRAFIKI ŁTF (Piotrkowska 102) Wystawa A. Nowosielskiego „Z Afryki zachodniej", czynna od godz. 11—19.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH — wystawa malarstwa Tadeusza Kalinowskiego z Poznania, foyer Państw. Teatru Nowego, ul Więckowskiego 15 czynna w czasie spektakli teatralnych;

— wystawa grafiki Teresy Jakubowskiej z Warszawy, lokal Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki, ul. Narutowicza 8-10, czynna codziennie w godz od 12—20.

ZOO (ul. Konstantynowska 6-10) czynne w godzinach 9—20 (kasa czynna do godz. 18.30).

PALMIARNIA — otwarta w godz. 10—18.

KINA

POLONIA — „Rzeka Czerwona" od lat 14 (USA) godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30 26.6. „Rzeka Czerwona" godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

WISŁA — „Sami na wyspie" od lat 14 (jug). godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 26.6. jak wyżej

WOLNOŚĆ — „300 spartan" (panorama) od lat 11 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 26.6. jak wyżej

WŁÓKNIARZ — „Niebo nad głową" (panorama) od lat 14 (fr.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 26.6. jak wyżej

ZACHĘTA — „Janosik" (panorama) od lat 14 (czech.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 26.6. jak wyżej

TATRY LETNIE — „Czarny dzień w Black Rock" (USA) godz. 20.15 (kino czynne tylko w dni pogodne) 26.6. jak wyżej

STYLOWY LETNIE — „Niezłomny Wiking" (panorama, USA) godz. 20 (kino czynne tylko w dni pogodne) 26.6. jak wyżej

SEANSE NOCNE

WŁÓKNIARZ — „Niebo nad głową" (panorama) (franc.) godz. 22.15

POLONIA — „Czarny dzień w Black Rock" (USA) godz. 22

WOLNOŚĆ — „Niezłomny Wiking" (panorama) (USA) g. 22.15

WISŁA — „Fifi Piórko" (franc.) godz. 22

ZACHĘTA — „Szczęście" (franc.) godz. 22

ADRIA (Piotrkowska 150) Kino filmów radzieckich 50 lat kinematografii radzieckiej: „Uwaga! Czarny kot" od lat 11 godz. 10, 12, 14 „Miłość Aloszy" (panorama) od lat 14 godz. 16, 18, 20 26.6. jak wyżej

CZAJKA (Kochanówka Aleksandrowska nr 162) „Harakiri" (jap.) od lat 16, g. 17, 19; 26.6. nieczynne

ENERGETYK (Al. Politechniki 17) „Złoto Alaski" (US) od lat 16, godz. 15, 17.15, 19.30; 26.6. nieczynne

GDYNIA (Tuwima nr 2) „Kochajmy syrenki" od lat 14 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20 26.6. Program krótkometrażowy: „ORP Błyskawica", „Rejs do Indii", „Narodziny statku", „Rejs" godz. 10—22 non stop

HALKA (Krawiecka 3-5) „Zabłąkani w lesie" godzina 11, 12 — „Hasło: Odwaga" od lat 12 (ang.) godz. 15.30 „Juana Gallo" od lat 16 (meksyk.) godz. 17.30, 20 26.6. „Hasło: Odwaga" godz. 15.30, „Juana Gallo" godz. 17.30, 20

1 MAJA (Kilińskiego 178) „Muchomorek" g. 14.30 „Strzelby Apaczów" od lat 11 (USA) godz 15.30, 17.45, 20 26.6. „Koty" (panorama) od lat 18 (franc.) godz. 16, 18, 20

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) „Kochankowie z Marony" od lat 18 (pol.) godz. 15, 17, 19; 26.6. „Pan do towarzystwa" od lat 16 (franc.) godz. 19

ŁDK (Traugutta nr 18) „Francja naprzód" (fr.) od lat 11, godz. 15 „Grek Zorba" (USA-jug.) od lat 16, godz 17, 20 26.6. jak wyżej

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Wzgórze" od lat 16 (ang.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 26.6. jak wyżej

MUZA (Pabianicka 177) „Zamek pułapka" g. 15.45 „Fantomas" (panorama) od lat 11 (fr.) godz. 18, 20.15; 26.6. „Rio Conchos" (od lat 14 (panorama, USA) godz. 15.45, 18, 20.15

OKA (Tuwima nr 34) „Co wiemy o Popielu" (pol.) od lat 7, g. 14 „Helena Trojańska" od lat 14 (USA) godz. 15, 17.30, 20 26.6. nieczynne

POLESIE (Fornalskiej 37) „Bajki" godzina 14 — „Człowiek z karabinem" (radz.) od lat 14 godz. 15, 17, 19

POPULARNE (Ogrodowa 18) „Powodzenia chłopcze" (jug.) od lat 11 godz. 15 „Uwiedziona i porzucona" (włoski) od lat 18, godz. 16.30, 18.30; 26.6. nieczynne

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74-76) „Złodziej samochodów" (radz.) od lat 11, godz. 15.30, 17.45, 20 26.6. jak wyżej

PIONIER (Franciszkańska 31) „Przygody Pinokio" g. 15 „Kruk" (panorama) od lat 14 (USA) godz. 16, 18, 20 26.6. „Milicja poszukuje" (panorama) od lat 11 (radz.) godz. 16, 18, 20

POKÓJ (Kazimierza 6) „Morska przygoda" progr. skład. godz. 11 „200 mil do domu" od lat 7 (USA) godz. 16, 18 „Ręka w potrzasku" od lat 18 (argent.) godz. 20 26.6. „200 mil do domu" godz. 16, 18, „Ręka w potrzasku" g. 20

REKORD (Rzgowska 2) „Winnetou" I seria (panorama) od lat 11 (jug.-NRF) godz. 9, 11.15, 13.30, 15.45, 18, 20.15; 26.6. jak wyżej

ROMA (Rzgowska 34) „Cierpienie małego lenia" godz. 10, 11, 12, 13 „Milicja poszukuje" od lat 11 (radz.) godz. 14, 16, 18, 20; 26.6. „Strzelby Apaczów" od lat 11 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

SOJUSZ (Płatowcowa 6) „Utrapienie z kozłem" godz. 14 „Bokser" od lat 14 (pol.) godz. 15, 17, 19; 26.6. „Kruk" (panorama) od lat 14 (USA) godz. 17, 19

STYLOWY — STUDYJNE (Kilińskiego nr 123) — Nowości krótkiego metrażu godz. 13.30 „Pluton 317" od lat 16 (fr.) godz. 16.30, 18.30, 20.30 26.6. „Pluton 317" g. 16.45, 18, 20.15

STOKI (Zbocze) „O gałgankowym smoku" godz. 15 „Sprawdzono, min nie ma" od lat 14 (jug.) godz. 16, 18, 20; 26.6. „Twarz zbiega" od lat 14 (USA) godz. 16, 18, 20

STUDIO (Lumumby 7-9) „Roztańczone pantofelki" godzina 16.15 — „Człowiek z Rio" od lat 14 (fr.) godz. 17.15, 19.30; 26.6. „Pięciu mężów pani Lizy" (panorama) od lat 16 (USA) godz. 17.15, 19.30

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) „Tajemnice Paryża" od lat 14 (franc.-wł.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 26.6. „Podróż nie z tej ziemi" od lat 14 (jug.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

DYŻURY APTEK

Ossowskiego 4, Gagarina 6, Tuwima 19, Karolewska 48, Pl. Kościelny 8, Piotrkowska 25, Przybyszewskiego 41.

26.6.

Cieszkowskiego 5, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Limanowskiego 37, Rzgowska 147, Pl. Wolności 2, Zielona 28.

DYŻURY SZPITALI

I Klin. Położn.-Gin. AM im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Górna oraz z dzielnicy Polesie z rejonowych poradni „K" przy ul. M Fornalskiej i ul. Kasprzaka. **II Klinika Poł.-Gin. AM**, ul. Sterlinga 13 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście z rejonowych poradni „K" z ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60 oraz z dzielnicy Polesie z poradni „K" przy ul. Srebrzyńskiej 75. **Szpital im. H. Jordana**, ul. Przyrodnicza 7-9 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście z poradni „K", ul. Piotrkowska 107 i 269 oraz z dzielnicy Polesie z poradni „K", ul. 1 Maja 52. **Szpital im. H. Wolf**, ul. Łagiewnicka 34-36 przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Bałuty i dzielnicy Widzew oraz z dzielnicy Polesie z rejonowej poradni „K", ul. Gdańska 29.

Chirurgia Południe — Szpital im. Brudzińskiego, ul Kosynierów Gdyńskich 61.

Chirurgia Północ — Szpital im. Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3.

Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.

Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: Instytut Medycyny Pracy, ul. Teresy 8.

26.6.

Chirurgia Południe — Szpital im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Chirurgia Północ — Szpital im. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9.

Laryngologia: Szp. im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Konopnickiej, ul. Spacerowa 36-50.

Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: I Centralny Szpital Kliniczny WAM, Żeromskiego 113.

Nocna pomoc lekarska, Sienkiewicza 137, tel. 444-44 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godz. 19—5. W ambulatorium internistycznym przyjmowani są na miejscu chorzy z nagłymi zachorowaniami internistycznymi w godzinach 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska: Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19—4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2/4, tel. 440-62. Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53.

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są od godz. 10 do 15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17.

Gabinety zabiegowe świątecznej pomocy pielęgniarskiej czynne w wyżej wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgniarskie w godz. 8—18. Zgłoszenia na zabiegi domowe przyjmowane są w godz. 8—17.

Żegnaj szkoło – witajcie wakacje

Dziesiątki tysięcy dzieci i młodzieży łódzkiej otrzymały wczoraj świadectwa szkolne. Najlepsze uczennice i najlepsi uczniowie ponadto wyróżnieni zostali dyplomami i nagrodami książkowymi. Młodzież, żegnając się ze szkołą na dwa miesiące, wręczała swym wychowawcom kwiaty. Było przy tym wiele uśmiechów, uścisków, zadowolenia. Również i łez. Nie zawsze, niestety, z radości...

Uroczyście odbyło się zakończenie roku szkolnego w Szkole Podstawowej nr 182. Przybyli tu przedstawiciele załogi „Błyskawicy". Najlepszy uczeń Piotr Zieliński z kl. VIIb. otrzymał z ich rąk symboliczny kołnierz marynarski, oraz honorowe członkostwo załogi tego statku. W ubiegłym roku podobny zaszczyt spotkał Pawła Olewskiego.

Specjalnymi banderkami „Błyskawicy" odznaczeni zostali Piotr Lipka i Mieczysław Rychlik. Szkoła otrzymała również model niszczyciela „Błyskawica".

Szkoła zdobyła także puchar przechodni za zajęcie pierwszego miejsca w skali dzielnicy na spartakiadzie sportowej juniorów.

Dziś pierwszy dzień upragnionych ferii letnich. Z dworca Łódź—Kaliska odjadą trzy specjalne pociągi kolonijne, dwa do Słupska i jeden do Jeleniej Góry. W poniedziałek następne dwa do Darłowa i Kołobrzegu. Młodzież odjedzie na zasłużony odpoczynek po zdrowie i radość. Życzymy wszystkim wesołych, miłych wakacji i dużo dużo słońca.

(Kas.)

Nagrody dla najmłodszych recenzentów teatralnych

W konkursie ogłoszonym dla młodzieży szkolnej przez TPŁ, Kuratorium Okręgu Szkolnego m. Łodzi — Okręgowy Ośrodek Metodyczny na recenzję teatralną, wzięło udział bardzo wielu młodych miłośników teatru. 106 ciekawszych wypowiedzi przekazało nauczycielstwo jury, kótre z kolei autorom najlepszych recenzji przyznało nagrody oraz wyróżnienia.

Onegdaj odbyło się w Klubie MPiK zakończenie konkursu. Podsumowania jego wyników doknała wiceprzewodnicząca TPŁ mgr Krystyna Bobrowska.

Nagrody otrzymali: **Ewa Kołodrubiec** z III LO, **Elżbieta Jankowska** z XII LO, **Krzysztof Marynowski** z Technikum Energetycznego Nr 2 i **Waldemar Owczarek** z Technikum Elektrotechnicznego.

Poza tym siedmiu uczestników konkursu otrzymało wyróżnienia książkowe, a wyróżniającym się szkołom przyznano specjalne dyplomy.

Uroczystość zakończenia konkursu połączona była ze spotkaniem z aktorem Teatru im. Jaracza Józefem Zbirógiem. M.

Pawilon usług meblowych w „Adasiu"

Otwarty wczoraj przez WPHM w „Adasiu" pawilon usług meblowych spotkał się z życzliwym przyjęciem łodzian. W pierwszym dniu klienci wpłacili za zamówione usługi ponad 100 tys. zł. Meble otrzymywane z zakładów w tzw. białej tapicerce tu — na życzenie — obijane są w wybrane tkaniny. Przygotowano tych tkanin przeszło 50 rodzajów. O rozmaitych faktorach i w rozmaitych kolorach. Jest to drugi tego rodzaju punkt usługowy w kraju, po Warszawie. Zatrudnione 10 tapicerów i obecnie termin usług określa się na 7 do 14 dni. Klient może na miejscu obejrzeć także „wnętrze" mebli, sprawdzając jak zostały one wykonane.

W projekcie jest również wykonywanie w tym punkcie na zamówienie pokrowców na meble.

(k.)

Z miasta

■ W Muzeum Historii Włókiennictwa (Piotrkowska 282), w niedzielę w godz. od 11 do 16 pokaz kolorowych, oryginalnych filmów francuskich pt. „Paryż", „Paryż La Belle", „Gobeliny Jean Lurcat", „Gobeliny XX wieku", „Muzeum D'Albi", „Gobeliny L'Apocalypse".

PONIEDZIAŁEK: ■ Zdjęcia małoobrazkowe — dzielnica Polesie (Gdańska 29) z ul. A. Struga od nr 40 do 44; dzielnica Bałuty (Limanowskiego 47) — z ul. Marynarskiej od nr 26 do 52.

■ W Klubie Pracowników Łączności (Tuwima 38) o godz. 18 zakończenie roku kulturalno-oświatowego. Po części oficjalnej kabaret „Żart" z programem „Podróż z... żartem".

SKLEPY OBUWNICZE

przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 56 i 98
oraz SKLEP z GALANTERIĄ SKÓRZANĄ
przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 70
przechodzą pod patronat
Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Obuwiem,

ul. Żeromskiego 23

które zapewnia maksymalne zaopatrzenie.
Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego Obuwiem i Galanterią zawiadamiając o tym

ZAPRASZA PT KLIENTÓW
do odwiedzania w/w sklepów

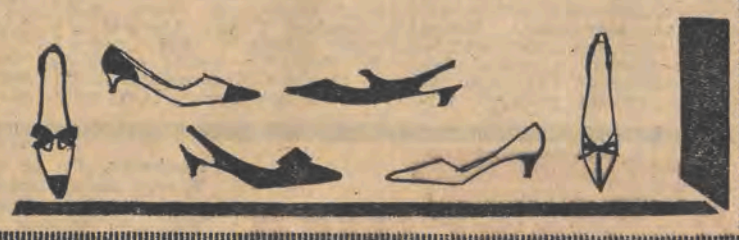

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr ZIOMKOWSKI — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16—12, Piotrkowska 59 37792 g

DOMEK 1-rodzinny, „Syrenę 101" po kapitalnym remoncie i „DKW" sprzedam. Warszawska 38 m. 1 39329 g

DOM murowany, nowy i ogrodnictwo 500 m kw. — sprzedam. Jerzy Majchrzak, Zdżary k. Łodzi, ul. Kościuszki 10

OGRODNICTWO 500 m kw. pod szkłem (ogrzewane) sprzedam. Edward Kiełbasa, Zdżary k. Łodzi, ul. Traktorowa 14

JULIANÓW — domek własnościowy, jednorodzinny z garażem, wszystkie wygody — sprzedam. Mieszkania na zamianę. Tel. 537-39

GOSPODARSTWO 6-morgowe, zabudowania, blisko Łodzi — sprzedam. Uniwersytecka 38/40, m. 29 39409 g

ŁÓDŹ — domek 1-rodzinny z ogrodem sprzedam. Oferty „39407" Prasa, Piotrkowska 96

WILLĘ komfortową w Łodzi na zalesionej działce okazyjnie sprzedam. Oferty „39370", Prasa, Piotrkowska 96

DZIAŁKĘ rolno-ogrodniczą z zezwoleniem na budowę szklarni i budynków ogrodniczych, w Srebrnej ul. 22 Lipca 6 a — sprzedam. Zgłoszenia po godz. 16 39452

BOILER elektryczny do łazienki i wannę długości 1 m — kupię. Orzeszkowej 11, Piela

BUDOWLANY, ogrodzony plac — sad 1.300 m kw., budynek gospodarczy (Czerwcowa 29), sprzedam. Mikulscy, Trębacka 24 39449 g

DOMEK jednorodzinny, własny, 3-izbowy, murowany z ogródkiem — sprzedam. Łódź-Chojny, Warneńczyka 50 „39471 g

DOM letniskowy 2-rodzinny, garaż, światło, woda, w Sokolnikach — sprzedam. Oferty „39487" Prasa, Piotrkowska 96

PLAC w Grotnikach — sprzedam. Tel. 323-77, godz. 15—18 39489 g

SZYNSZYLE młode — sprzedam. Łódź, Limanowskiego 192, Alabrudziński 39464 g

„WARSZAWĘ" po głównej naprawie sprzedam. Odolanowska 16, róg Drewnowskiej, godz. 14—18 39355 g

SPANIELE — szczenięta sprzedam. Wapienna 24, m. 4 (Koziny)

INWALIDZKI wózek motorowy, 2-osobowy sprzedam. Lipowa 65 od piętnastej 39450 g

TROCINY budowlane, torf niski, nawozowy, gruz ceglany, cegłę, pustaki oraz inne materiały budowlane dostarcza Skład Mat. Budowlanych Prochowski i Serweta, Łódź, Zgierska 245 39486 g

SZAFĘ 3-drzwiową, maszynę krawiecką i szopę 260×230 sprzedam. Murarska 10, m. 4 39493 g

„MOSKWICZA-403" sprzedam. Ksawerowska 24—26 tel. 447-09 39320 g

„FIAT-Multipla" sprzedam lub zamienię na „Warszawę" Piotrkowska 23, garaże, godz. 18—20 39470 g

„WARSZAWĘ" w dobrym stanie sprzedam. Łódź, Krucza 18

SAMOCHÓD „Moskwicz" (rok 1963) w bardzo dobrym stanie sprzedam. Sulejów, Plac Straży 12 Piotrków Tryb. tel. 71, lekarz Józef Ptak

„SYRENĘ" po wypadku kupię. Zgierska 35, tel. 518-79 39246 g

„SKODĘ 1101" na chodzie sprzedam. Cena 14.000. Oglądać: Orla 9—3, godz. 12—20

„MOSKWICZ-403 IE", stan bardzo dobry — sprzedam. Tel. 243-69, godz. 17—20 39439 g

„SYRENĘ" sprzedam „Skodę-MB" lub „Wartburga" — nowe kupię. Tel. 563-18 39420 g

„WARTBURGA" (1964 r.) sprzedam. Tel. 220-17

DELEGOWANY poszukuje pokoju sublokatorskiego z wygodami najchętniej Śródmieście, Bałuty. Tel. 569-78 po godz. 18

SAMOCHODY: bagażówkę 1,5 z taksometrem i „Nysę" sprzedam. Tel. 503-34 39499 g

GARAŻ w śródmieściu sprzedam. Oferty „39335" Prasa, Piotrkowska 96

2 POKOJE, kuchnię 44 m kw., bloki, zamienię na 2 samodzielne mieszkania w blokach. Oferty „39462" Prasa, Piotrkowska 96

KOMFORTOWY pokój, kuchnie słoneczne, centrum. I p., telefon zamienię na pokój lub kawalerkę. Oferty — „39465" Prasa, Piotrkowska 96

SAMOTNI znajdą odpowiednie oferty małżeńskie w prywatnym biurze matrymonialnym „Swatka" Łódź, Piotrkowska 133 36900 g

POMOC domowa potrzebna. Tel. 519-95

POMOC do 3-letniego dziecka potrzebna. Jaracza 82—7. Zgłoszenia od poniedziałku 39437 g

MIESZKANIE typu własnościowego — 2 pokoje z kuchnią z wszystkimi wygodami, najchętniej w śródmieściu, w nowym budownictwie pilnie kupię. Oferty „39404" Prasa, Piotrkowska 96

GDAŃSK — pokój z balkonem 25 m kw., używalność kuchni oraz pokój, kuchnię śródmieście Łodzi — zamienię na pokój, kuchnię, I p. w Łodzi. Oferty „39500" Prasa, Piotrkowska 96

Lokalu przemysłowego
o pow. 100 m² na terenie m. Łodzi
POSZUKUJE
SPÓŁDZIELNIA PRACY „URANIUM"
w ŁODZI, ul. NARUTOWICZA 26,
tel. 243-19, w godz. 8—15.
Oferty należy składać pod w/w adresem. 4690/k

Zapisy

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ dla PRACUJĄCYCH Zakładów Przemysłu Barwników „Boruta" w Zgierzu, ul. A. Struga 30 ZAWIADAMIA, że przyjmuje zapisy kandydatów z terenu m. Zgierza i najbliższych okolic do klas pierwszych na rok szkolny 1967/68 na następujące specjalności: 1. Ślusarz-mechanik. 2. Elektroenergetyk. 3. Elektromechanik. Warunki przyjęcia:

a) ukończone 15 lat życia do 1. IX. 1967 r.

b) świadectwo ukończenia 8-klasowej szkoły podstawowej lub 7-klasowej z 1966 r. lub wcześniej. Na specjalności elektryczne przyjmujemy również kandydatki z ukończoną 8-klasową szkołą podstawową. Kandydaci powinni złożyć do sekretariatu szkoły w terminie do 15 sierpnia 1967 r. następujące dokumenty: 1. podanie, 2. życiorys, 3. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, 4. 3 fotografie, 5. akt urodzenia. Uczniowie po przyjęciu do szkoły rozpoczynają równocześnie z nauką teoretyczną, praktyczną naukę zawodu i otrzymują za to wynagrodzenie, które wynosi dla klasy I — 150 zł, dla klasy II — 320 zł, dla klasy III — 500 zł, plus 25% premii, przy czym wynagrodzenie w klasach II i III zależy od postępów w nauce. Praktyczną naukę zawodu i późniejszą stałą pracę po ukończeniu szkoły, uczniowie mają zapewnioną w Zakł. Przem. Barwników „Boruta" w Zgierzu. Zapisy przyjmuje sekretariat Szkoły w Zgierzu przy ul. A. Struga 30, codziennie od godz. 9 do 13, telefon 162-411, wewn. 464.

Ukazał się informator

celno-dewizowy dla turystów

Nakładem Wydawnictwa Prawniczego na półkach księgarskich ukazał się „Informator celno-dewizowy dla turystów". Starannie wydana publikacja na 330 stronach zawiera dokładną taryfę obowiązujących w kraju opłat celnych oraz wiele informacji dotyczących m. in. uzyskania zwolnień i ulg w tych opłatach. Informator zawiera także szczegółowe przepisy celno-dewizowe obowiązujące w 23 krajach całego świata, do których najczęściej wyjeżdżają polscy turyści. Są tam takie wskazówki, jakich przedmiotów nie wolno przywozić i wywozić z Bułgarii, Jugosławii, ZSRR, Węgier, Francji i innych państw oraz w jakiej wysokości trzeba tam uiszczać cło.

Informator ukazał się w samą porę, jeszcze przed rozpoczęciem w pełni sezonu turystycznego. Można nabyć go w wielu księgarniach łódzkich Domu Książki, m. in. w księgarni prawniczej przy ul. Narutowicza 50. (k)

★ Charakter bardzo handlowy ★ Mniej oficjalnych wizyt — więcej transakcji ★ Wyrywkowe informacje

Wielka impreza handlowa

XXXVI Międzynarodowe Targi Poznańskie dobiegają końca

(Korespondencja własna z Poznania)

XXXVI MTP dobiegają końca. Choć dziś jeszcze — z braku oficjalnych podsumowań — trudno mówić o szczegółowych rezultatach poznańskiej imprezy, operować liczbami i precyzyjną statystyką — bez obawy stwierdzić można, że była to impreza ze wszech miar udana.

Tegoroczne targi cechował przede wszystkim bardzo handlowy charakter. W przeciwieństwie więc do poprzednich MTP — do Poznania przybyło w br. więcej przedstawicieli zagranicznych kół gospodarczych, którzy mają bezpośredni wpływ na kierunki handlowych rozwiązań i zawieranie bezpośrednich transakcji.

Tak więc — jak poinformował dziennikarzy pełnomocnik ministra handlu zagranicznego d/s targów, M. Nitecki — **mniej było w bieżącym roku oficjalnych wizyt, mniej uroczystości, za to więcej konkretnych rozmów kończących się sprecyzowanymi rezultatami.**

Roboczy charakter XXXVI MTP uwidocznił się także i w tym, że do Poznania przyjechało w tym roku wielu (więcej niż w latach poprzednich) upoważnionych przedstawicieli przedsiębiorstw i central handlu zagranicznego, dzięki czemu poważnie przyspieszyć można było zawieranie transakcji.

Transakcje te — zgodnie z tendencjami organizatorów i większości wystawców targowych — w trzech czwartych co najmniej swych częściach dotyczą artykułów inwestycyjnych oraz towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Podobne proporcje dają się zauważyć również i w importowych umowach handlowych.

Jak już wspomniałem — trudno dziś jeszcze operować konkretnymi liczbami. Lista zawartych transakcji stale się powiększa, a wiele rozpoczętych na targach rozmów będzie kontynuowanych i po ich zamknięciu.

W ramach — jak by to określić — wyrywkowych informacji można podać, że np. **do ZSRR** sprzedaliśmy na XXXVI MTP m. in. większą partię wirówek, lampy rtęciowe, za sumę wynoszącą blisko 5,5 mln. zł dewizowych, części do silników, urządzenia przeciwwybuchowe oraz sprzęt sportowy za sumę wartości ponad 6 mln. zł dewizowych. **CSRS** zakupiła w polskich centralach handlu zagranicznego aparaturę laboratoryjną, armaturę przemysłową i urządzenia spawalnicze; **do Włoch** powędrują polskie pianina, a do **NRF** odkurzacze... Do **NRD** wyeksportujemy m. in. w wyniku transakcji targowych narzędzia warsztatowe i maszyny drogowe, **do Wielkiej Brytanii** wyroby metalowe i urządzenia dźwigowe, **do Bułgarii** kotły do asfaltu... Odbiorcami polskich wyrobów walcowanych będą m. in. **Maroko, Wielka Brytania, NRF i NRD,** a kryształów z Zawiercia — **Kanada, Francja, Holandia, Dania, Norwegia, Liban i Szwecja,** gdzie zdobyły sobie one już dobrą markę.

(j. a. k.)

306 eksponatów etnograficznych

NRD zwróciła Łodzi

(Dokończenie ze str. 1)

raził żal, że niestety, za przykładem jego kraju nie poszła NRF, która, jak dotąd, nie myśli o oddaniu naszemu krajowi poważnej części etnograficznej kolekcji łódzkiej, znajdującej się w Hamburgu, Kolonii i w Getyndze.

Z kolei mgr Hanna Ząbkiewicz-Koszańska przypomniała historię dawnego łódzkiego muzeum etnograficznego kierowanego przez Jana Manugiewicza. Przed wybuchem II wojny światowej posiadało ono 1330 eksponatów z których obecnie do kraju powróciło 306.

W swoim czasie muzeum łódzkie część ocalałych zbiorów (w ilości 119) sztuk przekazało w depozyt Państwowemu Muzeum Etnograficznemu w Warszawie. Obecnie Warszawa zwróciła nam je tak, że w sumie łódzkie Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne posiada 425 eksponatów etnografii pozaeuropejskiej. W związku z tym może też ono otworzyć teraz dział etnografii egzotycznej.

Z eksponatów, które powróciły z Lipska szczególnie cenne są obrzędowe maski murzyńskie, interesująca ikonografia chińska i japońska, kolekcje azjatyckich amuletów, broni, ceramiki, indyjskie stroje itd.

W skład nowej ekspozycji muzeum, która otwarta zostanie za pół roku, wejdzie również nowo stworzony dział etnografii egzotycznej, nad którym pieczę objął mgr Witold Nowosz.

Dyrektor Kurt Brückmann udzielał dziennikarzom źródłowych informacji. Po południu miły gość z NRD podejmowany był przez przewodniczącego Prez. RN m. Łodzi mgr Edwarda Kaźmierczaka.

M.J.

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56". 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 „Wybijanie szklanek" — słuch. 10.20 Koncert rozrywkowy. 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Sznur brązowych korali". 12.05 Wiad. 12.10 „Plamy na maple". 12.20 (Ł) „Wesoły autobus". 13.20 Śpiewa „Mazowsze". 13.35 Przegląd prasy. 13.45 „Rozgłośnia harcerska". 14.30 „W Jezioranach" odc. 15.00 St Moniuszko „Bettly" — opera komiczna. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Bóg na Hira Oa" słuch. 17.25 Melodie ludowe. 17.40 Kabarecik reklamowy. 18.00 Transmisja z międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych o Memoriał J. Kusocińskiego. 19.20 Muzyka. 19.30 „Matysiakowie". 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie". 20.15 Transmisja z Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. 21.00 Aud. literacka. 21.20 D. c festiwalu. 22.45 Muzyka. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.12 Chwila muzyki. 24.00 Wiad. 0.05 Kalendarz radiowy.

PROGRAM II

10.15 (Ł) Poranek literacki. 12.05 Wiad. 12.10 Tygodnik dźwiękowy. 12.35 Poranek symfoniczny. 13.40 (Ł) Koncert życzeń. 14.30 Dni Morza. 15.00 „Drewniaczek" — słuch. 16.00 (Ł) Wyniki „Kukułeczki". 16.02 (Ł) „3×10" — rewia orkiestr. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Felieton na tematy międzynarodowe. 17.15 15 minut z zespołem instrumentalnym. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 Koncert rozrywkowy. 19.30 „Tak jest, jak wam się zdaje" — słuch. 20.30 (Ł) Filmowa paleta. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.20 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Niedzielne wieczory muzyczne. 23.32 Melodie filmowe. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

9.50 „Witajcie, wstęp wzbroniony" film fab. prod. radz. (Poznań). 11.05 PKF (W). 11.15 Wiadomości dziennika (W). 11.25 „Dom faraonów" — film z serii „Egipcjanie" (W). 12.20 „Śpiewamy i tańczymy" — program muzyczny (ze Szczecina). 13.00 „Przemiany" (W). 13.30 „Jak się bawić, to się bawić" z cyklu „W starym kinie" (W). 14.30 Teatr Młodego Widza: Krystyna Siesicka — „Zapałka na zakręcie". Adaptacja TV — Zofia Hećko. Reżyseria — Joanna Koenig (W). 16.05 „Narybek" — reportaż filmowy z cyklu: „Ludzie i zdarzenia" (W). 16.20 Studio 63: „Erotyki polskie". Wybór, układ i reżyseria — Adam Hanuszkiewicz. Wykonawcy — Zofia Kucówna, Henryk Boukołowski, Seweryn Butrym, Adam Hanuszkiewicz, Czesław Jaroszyński, Andrzej Łapicki, Tadeusz Łomnicki, Czesław Wołłejko, Andrzej Zaorski. 17.10 Słownik wyrazów obcych (W). 17.30 Sprawozdanie sportowe z międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych o Memoriał Janusza Kusocińskiego (Poznań). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.15 V Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu (Opole — Kat.). 21.25 Film krótkometrażowy (Katowice). W przerwie transmisji dziennik (W). 22.05 Niedziela sportowa (Warszawa, Poznań i Katowice).

PONIEDZIAŁEK, 26 CZERWCA

PROGRAM I

10.20 Uroki lata w melodii. 11.00 „Camerata szczecińska". 11.35 Audycja „Wieś tańczy i śpiewa". 12.06 Wiad. 12.10 Melodie filmowe. 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 Więcej, lepiej, taniej. 13.00 Z muzyki romantycznej. 14.00 „W różnych rytmach". 14.37 Utwory fortepianowe. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 Co nam przynosi miesięcznik „Śpiewamy i tańczymy". 15.50 „Przezorny zawsze ubezpieczony". 15.55 „Opinia konsumenta". 16.05 „Non stop Studia Rytm". 16.20 „Na wirażu". 16.40 Chwila poezji. 17.00 Aud. „Szczęśliwi ludzie". 17.35 „Studio Propozycji". 17.55 Wiad. 18.00 „Na scenach i estradach świata". 18.45 Kurs jęz. ros. 19.00 „Z księgarskiej lady". 19.10 „Jedno z siedmiuset" aud. 19.30 „Wojsko, strategia, obronność". 19.45 Melodie o zmierzchu. 20.00 Wiad. 20.31 „Przez dziurkę od klucza" — słuch. 21.07 „Dwa wiedeńskie wojaże Chopina. 21.37 „Był sąd" — czyli „Apokalipsa" — reportaż. 21.51 Polski jazz. 22.15 „Spotkania przy półce". 22.30 „Antykwariat muzyczny". 23.00 II wydanie dziennika. 23.15 Z muzyki kameralnej. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Uniwersytet Radiowy. 8.45 Kwadrans walców. 9.00 Transkrypcje instrumentalne. 9.30 „W Jezioranach" odc. 10.00 Wiad. 10.05 Mikołaj Rimski-Korsakow: Suita symfoniczna 10.50 „Czekanie na pilota" fragm 11.10 Porady praktyczne dla kobiet. 11.20 Koncert estradowy. 12.00 Z kraju i ze świata. 12.25 Kompozytor i jego piosenki — Henryk Klejne. 12.45 „Szósta część świata" — mont. wypowiedzi. 13.00 (Ł) Komunikaty. 13.05 (Ł) Wiad. sportowe. 13.15 (Ł) Melodia rytm i piosenka aud. 13.45 (Ł) Audycja dla wsi. 14.00 Muzyka operowa. 14.35 Fala 56. 14.45 3×15 minut orkiestr i zespołów. 15.30 „Złoty trójząb" słuch. 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.17 Muzyka polska. 17.01 (Ł) Akt. łódzkie. 17.15 „Radio w kuchni" — aud. 17.25 (Ł) Zespoły amatorskie. 17.45 (Ł) „Na różnych instrumentach". 18.00 (Ł) Piosenki z filmów. 18.20 (Ł) „Ekspozycja" — rep. 18.45 Aud. Red. Ekonom. 19.00 Wiad. 19.05 Muz. i akt. 19.30 Koncert WOSPR. 20.06 Wiersze M. Jachimowicza. 20.16 D. c. koncertu. 20.49 Melodie rozrywkowe. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Gra katowicki zespół taneczny „Metrum". 22.00 Rozmowy o wychowaniu. 22.10 Koncert chóru chłopięcego i męskiego. 22.30 Ambicje i starty. 22.45 Gra ork. taneczna PR. 23.15 Muzyka taneczna.

TELEWIZJA

16.45 Wiadomości dnia (Łódź). 16.55 Dziennik (W). 17.00 „Przygody Gapiszona" — film dla dzieci (W). 17.10 „Tchórz" — film prod. pol. (W). 17.30 „Bryza" — magazyn morski (Gdańsk). 17.55 TV magazyn postępu technicznego (Katowice). 18.25 Kino krótkich filmów (W). 18.55 „Aluminium po polsku" (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Kto ma rację?" — reportaż filmowy (W). 20.25 Teatr Telewizji „Tak jest — jak się państwu zdaje" Luigi Pirandello (W). Ok. 21.50 Na półkach księgarskich (W). 22.00 Film krótkometrażowy (W). 22.15 Dziennik (W).

POGODA

Zachmurzenie umiarkowane z możliwością opadów pochodzenia burzowego. Temperatura maksymalna około 24 stopni C. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków zmiennych.

Jutro zachmurzenie umiarkowane z możliwością przelotnych opadów. Nadal ciepło.

Słońce dziś zajdzie o godzinie 20.06 a jutro wzejdzie o godzinie 3.22.

(Przypominamy, że imieniny dziś obchodzą Wilhelm i Łucja). (z)

Ceny okazyjne!

Do nowo otwartego sklepu

przy ul. TATRZAŃSKIEJ 14

ZAPRASZA

PRZEDSIĘBIORSTWO SPRZEDAŻY OKAZYJNEJ I KOMISOWEJ.

POLECAMY PO CENACH OKAZYJNYCH w DUŻYM WYBORZE ARTYKUŁY:

DZIEWIARSKIE — KONFEKCYJNE — WŁÓKIENNICZE.

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!

Z. ZEYDLER-ZBOROWSKI

CUDZOZIEMIEC

— Bo pan jeszcze zbyt mało wie o okarynach. Ale to nic, to przyjdzie. Czy chciałby pan posiąść tajemnicę okaryn?

— Bardzo bym chciał.

— Więc dobrze. Mam do pana zaufanie. Jak tylko pana zobaczyłem, wyczułem w panu bratnią duszę. Jeżeli pan chce zdobyć wtajemniczenie, jeżeli pan chce zostać członkiem bractwa...

— Członkiem bractwa? — zaniepokoił się kapitan.

— Tak. Członkiem bractwa okarynowego. Ja znowu chcę je organizować. Tylko, tylko... brak mi odpowiednich ludzi.

— To pan już kiedyś organizował takie bractwo?

— Dawno temu. Przed trzydziestu laty. Z tamtych ludzi żaden już nie żyje. Żaden z nich nie potrafił zwyciężyć czasu. Zostałem tylko ja i ja tego dokonam, a pan mi pomoże.

— No cóż... Postaram się.

Kosiński znowu zapatrzył się w ogień.

— Szkoda, że tamci odeszli na zawsze. Ale to nic. Przyjdzie chwila, kiedy się znowu spotkamy. Bo ja wierzę w wędrówkę dusz. Wierzę, że ich zobaczę. Jakub, Ksawery, Hipolit, Wacław, Franciszek, Julian, Grzegorz, Wojciech, Marian. Było nas dziesięciu, dziesięciu członków bractwa okaryny. Piękne to były czasy! — Umilkł, ale po dłuższej chwili odezwał się znowu: — Umarli, wszyscy umarli. Odeszli, nie powiedziawszy nawet do widzenia. Czy pan wie, że każdy z nich zabrał do trumny okarynę? Każdy, prócz Mariana. On jeden wyruszył na wieczną wędrówkę bez okaryny. Ale mu ją dostarczyłem. Przyrzekłem sobie, że nie spocznę, dopóki Marian nie będzie miał okaryny.

— Nieboszczykowi dostarczył pan okarynę? — zdziwił się Walczak.

Kosiński uśmiechnął się gorzko.

— Pan jeszcze nie może tego zrozumieć. Na to trzeba mieć wyższy stopień wtajemniczenia. Kiedyś i pan do tego dojdzie. Tylko jeden warunek: nikt, ale to zupełnie nikt nie może wiedzieć o naszych spotkaniach i rozmowach. Niech pan im nic nie mówi!

— Komu mam nie mówić?

Stary rozejrzał się wokół podejrzliwie.

— Tym, którzy się tutaj kręcą koło mnie. Oni nie powinni nic wiedzieć. To ich nie dotyczy.

— Gwarantuję panu całkowitą dyskrecję — powiedział z przekonaniem Walczak.

— To dobrze, to bardzo dobrze... Wiedziałem, że mogę panu zaufać. My, artyści, zawsze się zrozumiemy. Dziękuję.

Robiło się późno. Walczak zaczynał się niepokoić, żeby ich ktoś nie zaskoczył na tej rozmowie. Spojrzał na zegarek.

— Późno już. Muszę jechać.

Kosiński wstał. Z twarzy jego zniknął wyraz proroczego natchnienia. Był teraz zwykłym, uprzejmym staruszkiem.

— Już pan odjeżdża?

— Tak.

— To lepiej. Wolałbym, żeby pana tutaj nie zastali. Czy mógłbym kupić od pana ze dwa drzeworyty?

Kapitan zawahał się. Niepodobna było jednak odmówić.

— Owszem. Bardzo chętnie.

— Po ile pan je sprzedaje?

— Po dwieście złotych.

— Co? Po dwieście złotych? Takie arcydzieła? Nonsens. Za dwa dam panu tysiąc złotych.

— Ależ... — zaprotestował Walczak i nagle przyszła mu zbawcza myśl do głowy. — Wobec tego w tej cenie zrobię specjalnie dla pana inne odbitki, na lepszym papierze. Przywiozę je panu w tych dniach. Proszę tylko pokazać, które drzeworyty najbardziej panu się podobają.

Kosiński wybrał leśny pejzaż i głowę górala.

— Nie zapomni pan o obietnicy?

— Na pewno będę pamiętał. Przyjadę za trzy, cztery dni. Dobranoc.

— Dobranoc. Bardzo się cieszę, że pana poznałem, naprawdę, bardzo.

Skrzypnęły drzwi. Walczak zagłębił się w ciemną, bezgwiezdną noc. Sprawdził, czy drzeworyty mocno trzymają się bagażnika. Wsiadł na rower i ostrożnie ruszył w kierunku Milanówka. Był tak pod wrażeniem rozmowy z Kosińskim, że nie zwracał uwagi na ślizgawicę.

ROZDZIAŁ IX

— Buon giorno.

Portier podniósł wzrok znad gazety i spojrzał pytająco. Przed nim stał mężczyzna średniego wzrostu. Był elegancko ubrany. Podbity futrem, świetnie skrojony płaszcz z bobrowym kołnierzem, barwny szal, popielate zamszowe rękawiczki, bambusowa laska, a na głowie czarny kapelusz ze sztywnym wywiniętym rondem. Mocno szpakowate skronie dodawały powagi wyrazistej, śniadej twarzy. W ręku trzymał skórzaną walizkę, ozdobioną naklejkami rozmaitych zagranicznych hoteli: Rzym, Paryż, Londyn, Wiedeń i wreszcie Grand Hotel w Sopocie i Hotel „Orbis" w Krakowie.

— Buon giorno, signore — odparł po włosku portier. — Desidera?

— Chciałbym prosić o klucz od mojego pokoju.

Portier zawahał się.

— Bardzo przepraszam, ale nie pamiętam, który pokój pan zajmuje. Pańska godność?

— Joachim Finke. Pokój 453.

— Ach, mister Finke! — zawołał uradowany portier, przechodząc z wrażenia na angielski. — Jakże się cieszę, że pan wrócił! Niepokoiliśmy się tu o pana.

— Czy był jakiś powód do niepokoju? — spytał wytworny cudzoziemiec.

— No..., raczej tak. Zniknął pan tak nagle, a poza tym nie mogliśmy się dostać do pańskiego pokoju. W zamku tkwił kawałek klucza i dlatego...

Joachim Finke uśmiechnął się.

(38) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75, II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 203-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama" 223-05. Redakcja nocna 279-76. Dział Ogłoszeń 311-50. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" — Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. — Wyjeżdżając na urlop można zaprenumerować „Dziennik Łódzki" — na swój „urlopowy" adres (na terenie Polski) — na dowolną ilość dni, przesyłając należność pocztą na blankiecie PKO na adres: „Ruch". Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53. Konto PKO Łódź 7-6-779. Na odwrocie blankietu PKO należy napisać na jaki okres zamawia się prenumeratę „Dziennika Łódzkiego" (należność należy wyliczyć wg kalendarzyka z pominięciem poniedziałków: po 50 gr za jedną gazetę, bez żadnej dodatkowej dopłaty za przesyłkę!). Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu" Łódź, Piotrkowska 96.

Druk., Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. O-9 K.